Nr. 72. We Lwowie — Wtorek dnia 29. Marca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 8 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Długi urzędników.

Urzędnicy sądowi.

W sprawie obdłużenia stanu urzędniczego w Galicyi przeprowadził *Czas* rodzaj ankiety wśród urzędników sądowych i produkuje następujące cyfry:

Według wykazów, ogłoszonych w r 1903, długi, prenotowane na płacach funkcyonaryuszy sądowych, wynosiły w r. 1902 w okręgu apelacyi lwowskiej 1,435.803 kor., w okręgu apelacyi krakowskiej 359.841 kor. Następujące tabelki uwidoczniają stan długów w obu apelacyach.

Apelacya krakowska.

a) Urzędnicy sądowi.

Rok	Systemizowanych urzędników	Kwota długów	Dłużników liczba	Dłużników %	W przecięciu na system. urzędnika	W przecięciu na zadłużonego urzędnika
1901	505	117.193	49	9.72	232	2392
1902	503	136.277	49	9·88	270	2781
b) Urzędnicy rachunkowi i kancelaryjni.						
1901	459	161.888	115	25·50	353	1408
1902	459	183.364	123	26·62	399	1490

Apelacya lwowska.

a) Urzędnicy sądowi.

Rok	Systemizowanych urzędników	Kwota długów	Dłużników liczba	Dłużników %	W przecięciu na system. urzędnika	W przecięciu na zadłużonego urzędnika
1901	1041	669.852	197	18·9	643	3400
1902	1127	807.132	226	20·6	716	3668
b) Urzędnicy rachunkowi i kancelaryjni.						
1901	969	511.844	328	34.87	528	1562
1902	1051	628.670	368	35	598	1709

Z zestawienia powyższych tabliczek wynika ogromna różnica pomiędzy obdłużeniem w jednym a w drugim okręgu sądowym. Kiedy w apelacyi lwowskiej obdłużonych było w roku 1902 urzędników sędziowskich 20·6, a kancelaryjnych 35 prc. — w apelacyi krakowskiej obdłużonych sędziów było 9·88, kancelistów 26·62 procent.

Z powyższych tabliczek wydawaćby się mogło, że obdłużenie urzędników wzrosło po regulacyi płac. Jest jednak przeciwnie. Urzędnicy, uzyskawszy wyższe płace, starali się o uregulowanie swoich stosunków, mianowicie o konwersyę długów lichwiarskich na długi w instytucyach publicznych Kiedy jednak lichwiarz niekoniecznie przy zajęciu pensyi obstaje, u instytucyj jest to *conditio sine qua non.* To też wykazy dowodzą, że na pensye prenotowane są prawie tylko instytucye publiczne, kiedy długi prywatne widnieją jeno sporadycznie. Z powyższego widać, jak silnie objawia się u urzędników sądowych dążność do uregulowania stosunków. Mając dane, nie trudno obliczyć szanse instytucyi, któraby, nie licząc na zyski, podała urzędnikom pomocną rękę.

Powody obdłużenia urzędników sądowych przedstawiał jeden z interesowanych następująco: Mimo, że pensye urzędników w Galicyi są takie same, jak w innych prowincyach, położenie galicyjskich urzędników sądowych jest gorsze. Chcąc rzecz dokładniej przedstawić, trzeba sięgnąć dalej i głębiej. Ogólne tło — „nędza galicyjska". Rzecz jest znana, więc wystarczy krótka charakterystyka. Studya odbywają się u nas najczęściej bez grosza zapomogi, tworzenie rodziny bez pomocy w posagach, prócz „wyprawki". Stan urzędniczy ani nie wyrasta, ani niema oparcia w ogólnym wyższym poziomie powszechnego dobrobytu. U nas student musi „żyć z lekcyj", młoda para musi „żyć z pensyi". Niemal z reguły inaczej jest w zamożniejszych prowincyach austryackich. Dawniej było u nas jeszcze gorzej. Mieliśmy bezpłatnych praktykantów, którzy po studyach cztery lata pracowali bezpłatnie dla państwa. Gdy taki młody urzędnik ożenił się, zaraz z początku musiał brnąć w długi. Skromna płaca nie wystarczała mu na pokrycie codziennych potrzeb. Dopiero na stanowisku adjunkta otrzymywał w 28 roku życia, gdy już był porządnie zadłużony, 2.200 koron płacy i 400 koron dodatku. Po odtrąceniu różnych należytości pozostawało mu 174 koron miesięcznie na życie, utrzymanie rodziny, spłatę długów, słowem na wszystkie potrzeby. Ratował się konwersyą co parę lat mniejszych weksli na większe. Wytwarzało się błędne koło — bez wyjścia — *ad infinitum.* Oto przyczyny, które 90 prc. urzędników popchnęły w długi.

Urzędnicy pocztowi.

Położenie urzędników pocztowych — mówił jeden ze starszych urzędników poczty — jest wprost rozpaczliwe. W Krakowie np. liczba państwowych urzędników pocztowych dochodzi do 300. Z tego w VII randze jest jeden, w VIII randze 7, w IX około 60, w X około 100, w XI reszta. Na tę ogólną liczbę blisko dwie trzecie urzędników, szczególnie w randze IX i X, ma zakondykowane pensye, tak, że na prawdę po odtrąceniu zajętej jednej trzeciej części płacy, pobierają oni w IX randze po 2150 kor., w X po 1800 kor., reszta po 1600 kor. Czy to wystarczy rodzinie urzędniczej? A to jeszcze nie koniec Oprócz pożyczek, zabezpieczonych kondyktem, zaciąga wielu urzędników i inne długi, tak, że z owej pozostałości pozakondyktowej trzeba jeszcze choćby połowę strącić na pokrycie owych dalszych długów. Wtedy dopiero dojdziemy do rzeczywistej kwoty, wynoszącej 1000 i kilkadziesiąt kor. dla IX rangi, 900 kor. dla X rangi a 800 kor. dla XI rangi. Wobec takiego zadłużenia musi się wytworzyć i wytworzyło się trudne położenie dla urzędników pocztowych. Wielu też z nich wygląda jako jedynej pomocy, dodatkowych wynagrodzeń a wielu ratuje się nowymi długami, które ich doprowadzają do bankructwa, do ruiny materyalnej i moralnej... A wszystko to sucha prawda, nie pesymizm, ani przesada.

Powodem takiego zadłużenia są: choroby w rodzinie i lekkomyślne zaciąganie długów. Kładę na to nacisk: nie z lekkomyślności, ale z powodu lekkomyślnego zaciągania długów. Raz spadnie na urzędnika potrzeba większego wydatku, zresztą nawet usprawiedliwionego — a wtedy lekkomyślnie podpisuje weksel. Dwieście kor. brać przecież nie warto, więc bierze zaraz 400 kor. i już zabrnął na zawsze. Nie starczyło mu na codzienne potrzeby; jakże starczyć może na te same potrzeby a oprócz tego na raty wekslowe i na opłatę procentu. Więc za jednym wekslem idzie drugi, potem trzeci, potem konwersya z policą ubezpieczenia na życie — i już opłaca się procenty i raty amortyzacyjne od 4—5 tysięcy kor.

Sanacya, i to rychła, jest konieczna. Przy energii i dobrej woli nie jest ona tak trudna. Oto n. p. pozytywny plan: W ostatnich czasach powstał projekt utworzenia wielkiej instytucyi pożyczkowej celem ratowania zadłużonych oficerów. Instytucyi tej pospieszyć ma z pomocą cesarz, arcyksiążęta, zamożni oficerowie. Taką samą instytucyę trzeba utworzyć dla urzędników państwowych. Po sumiennem zbadaniu i ryczałtowem spłaceniu długów urzędnika, zwrot byłby rozłożony na szereg lat przy opłacie niskiego procentu, tak, aby urzędnik mógł skromnie żyć z reszty rzeczywiście otrzymanej płacy, dzisiaj bardzo iluzorycznej.

W Krakowie odbył się w sobotę wielki wiec urzędników państwowych, autonomicznych, profesorów i urzędników prywatnych pod przewodnictwem posła Wład. L. Jaworskiego. Podniesiono konieczność budowy własnych, tanich i zdrowych domów dla urzędników. W dalszym ciągu omówiono obdłużenie stanu urzędniczego. Z przedłożonych przy tem zestawień okazuje się, że urzędnicy krakowscy mają długu przeszło cztery miliony kor., a kondykta na ich pensye opiewają na przeszło milion koron. W cyfrach tych nie uwzględniono nadto długów urzędników, zaciągniętych u osób prywatnych. Referent tej sprawy wniósł, aby poczyniono u rządu starania, iżby tenże stworzył instytucyę kredytową, którąby przyjęła długi urzędnicze na niski procent i długoletnie spłaty. Uchwalono podziękowanie namiestnikowi Potockiemu za danie znanej inicyatywy w sprawie obdłużenia urzędników. Dalej omawiano sposoby bronienia się przed drożyzną. W końcu wybrano komisyę, która przeprowadzić ma wstępne prace dla urzeczywistnienia powziętych uchwał.

Wojna rosyjsko - japońska.

Kuropatkin, Makarow, Aleksiejew.

Według „Ros. ajencyi telegr." przybył Kuropatkin onegdaj rano do Charbina. Przyjmowano go z zapałem, biskup go błogosławił a miasto wręczyło mu adres i 14.000 rubli do jego dyspozycyi. Telegram dodaje, że nastała odwilż, ludność spokojnie pracuje, kurs rubla stoi wysoko i dnia 25 bm odszedł pierwszy pociąg sanitarny na południe.

Rezydujący w Mukdenie namiestnik Aleksiejew otrzymał następujący telegram od cara: „Ze względu na doniosłość teraźniejszej wojny, która powinna zapewnić Rosyi przeważające stanowisko na brzegach oceanu Spokojnego i przewidując, że pan jako mój namiestnik będzie zniewolony przenieść swą rezydencyę bardziej do wnętrza kraju, jak np. do Charbina lub innej miejscowości według wyboru pańskiego, uznaję za pożyteczne wyznaczyć panu pomocników w osobie jen. Kuropatkina, który obejmie dowództwo nad armią lądową z prawami głównodowodzącego armią, oraz Makarowa, jako dowódcę marynarki z prawami głównodowodzącego flotą. Jestem przekonany, że zamianowanie tych samodzielnych i odpowiedzialnych współpracowników zapewni panu jako mojemu namiestnikowi spełnienie trudnego zadania historycznego, jakie panu przypadło w udziale." Jest to delikatne zaproszenie, aby Aleksiejew wybrał sobie rezydencyę — w Petersburgu, skoro odjęto mu najzupełniej władzę nad armią i flotą. Pozostawałaby mu władza administracyjna, ale i ona z chwilą rozpoczęcia wielkich ruchów wojennych musi przejść w ręce naczelnego wodza armii lądowej, tak samo też nadana Aleksiejewowi w pewnym zakresie władza dyplomatyczna.

Nowy atak na Port Artura.

W Petersburgu ogłoszono następujący telegram adm. Makarowa do cara: „Donoszę najpokorniej, że nieprzyjaciel dziś w nocy z soboty na niedzielę przedsięwziął drugą próbę blokady i wejścia do portu wewnętrznego. W tym celu wysłał cztery wielkie parowce handlowe wraz z łodziami torpedowemi. Okręty nieprzyjacielskie dostrzeżono na czas w świetle reflektorów i poczęto ostrzeliwać je z bateryj i okrętów strażniczych „Bóbr" i „Odważny". W obawie, że okręty nieprzyjacielskie przedostaną się do celu, komendant strażniczej łodzi torpedowej, porucznik Krynicki rzucił się na nieprzyjaciela i za pomocą pocisku torpedowego zniszczył ster jednego z parowców, który zwrócił na prawo, a za nim dwa inne parowce, i wszystkie rzucone zostały na ląd na prawo od wejścia; czwarty parowiec zwrócił się na lewo i zatonął również z boku od wejścia. Torpedowiec „Silny" podjął walkę z sześcioma łodziami torpedowemi. Zginęli inżynier Zwierew i 6 podoficerów, a komendant i 12 marynarzy są ranieni. Rano ukazały się na widnokręgu nieprzyjacielskie pancerniki i oddział krążowników. Wypłynąłem na czele powierzonej mi floty na spotkanie nieprzyjaciela Ta druga próba mająca na celu zabarykadowanie wjazdu do portu nie udała się dzięki energicznej obronie ze strony wojsk morskich i lądowych. Wjazd do portu jest zupełnie wolny".

Przed tym nowym atakiem Japończyków odbył Makarów d. 26 bm. z pancernikami, krążownikami i torpedowcami rekonesans do kilku wysp sąsiednich.

Z podróży na plac boju.

Artysta malarz p. Krawczenko kreśli w *Now. Wremia* wrażenia swoje z podróży na plac boju. Oto kilka jego „obrazków piórem":

...Zima, naokół zima. Morze śniegu; nędzne wioszczyny, zawiane po same dachy, małe, kosmate koniki krokiem lub kłusem ciągną jakieś prymitywne sanie; od czasu do czasu piękne lasy w cudownej szacie zimowej. Oto co w ciągu dziewięciu dni mimo mych oczu przemknęło — tak długo bowiem trwa podróż z Moskwy do Irkucka „pośpiesznym" syberyjskim pociągiem.

Przyjechaliśmy do Irkucka późno, o 3 godzinie w nocy. Wyskoczyliśmy na platformę i weszliśmy a raczej przecisnęliśmy się do poczekalni pierwszej i drugiej klasy. Pierwsze wrażenie: płacz dziecięcy. W półmroku tonie zbita gromada ludzi; stoją, siedzą, leżą. Wszystkie kąty, przejścia, gotowalnia, wszystko zawalone tłumokami, koszami, pakami, kołdrami, dorosłymi i dziećmi, leżącymi pokotem. Biedne maleństwa! twarze ich blade, woskowe, zmęczone z podpuchłemi oczyma. Dzieci miały wygląd tak godny litości, że nawet w człowieku bez serca przemówiłoby współczucie dla tych niewinnych, najnieszczęśliwszych ofiar wojny.

Przerażony zbliżającą się burzą, cały ten niezliczony tłum matek z dziećmi, pomny tych okropności, które się działy czasu ostatnich buntów w Mandżuryi, rzucił się w bezładzie — uciekać. Kobiety nieprzytomne, jak podczas pożaru, pozabierały z sobą to tylko, co było pod ręką Nie starczyło wagonów osobowych i kobiety z dziećmi przy piersiach stłoczono do wagonów towarowych. Co działo się tam, w Mandżuryi — nie wiem, lecz mam oto wyobrażenie o tem, co się tu dzieje — w Irkucku. Obecnie napływ ludu jest tak wielki, że pociągi idące do Rosyi nie mogą wszystkich pomieścić. Co dnia więcej przybywa tych nieszczęśliwych; dziś są już tacy, którzy czekają tu na miejsce w wagonie przeszło od tygodnia. Pomyśleć tylko: tydzień przepędzić na dworcu takim kolejowym, w duszącem powietrzu, w takiej ciasnocie, że dzieci nietylko nie mają gdzie przejść się i pobiegać, lecz zaledwie ruszać się mogą! Na dworze 20 stopni mrozu, często wiatr a w perspektywie jeszcze długa, uciążliwa podróż w szczelnie zapchanych wagonach.

...Ze stacyi Irkuck wyjechaliśmy w południe, a o trzeciej przybyliśmy nad brzeg Bajkału, tam, gdzie szerokiem pasmem wypływa burzliwa, niezamarzająca w tem miejscu, rzeka Angara. I tu stały tłumy: podróżni, kozacy, żandarmi. Na platformie znowu leżały całe obozy tłomoków i innych podróżnych rzeczy. Z naszego pociągu pierwszy wysiadł admirał Makarow, którego tu spotkał minister komunikacyi, ks. Chiłkow, potem w swych pięknych szopach generał Renenkampf, a za nim my wszyscy. W końcu platformy czekało na lodzie sto lub więcej najrozmaitszych sań, kibitek, zaprzężonych trójkami, parami i w pojedynkę. Koniki niepozorne, kosmate, w przedpotopowej uprzęży.

Nasz ręczny bagaż śpiesznie ułożono pod siedzeniem woźnicy, nieco siana pod nogi, posadzono nas, okryto kożuchem, woźnica ściągnął swą trójkę i pomknęliśmy po gładkiej, śnieżnej równinie. Przed nami długim łańcuchem wyciągnęły się niezliczone sanie, monotonnie brzęczały dzwonki, od czasu do czasu pokrzykiwał woźnica i zacinał swoje koniki.

Z prawej strony strome, urwiste góry, jakaś wioszczyna, skąd wybiegały relsy kolei, rzucone przez Bajkał. Z lewej strony nieskończony szereg słupów telefonicznych z latarniami; telefon łączy oba brzegi jeziora. Od czasu do czasu napotykaliśmy tabory ze zbożem lub pakunkami, sanie z podróżnymi, których prawie nie widać było pod stosami wojłoków, futer i okryć. Nie dziw: 25 stopni mrozu. Zimowe słońce zalewało przestrzeń żółtawem światłem, ścieląc długie, błękitne cienie.

W połowie drogi wybudowano stacyę na lodzie: obszerny barak z niskim sufitem, bez dachu. Przecisnęliśmy się jako tako pomiędzy mnóstwem sań i weszliśmy do poczekalni. Tu dano nam po talerzu gorącej syberyjskiej potrawy, zwanej „pelmeń", gotowaną „pelmę" (rodzaj pstrąga) i herbaty.

Po półgodzinnym odpoczynku ruszyliśmy dalej. Zabrzęczały dzwonki, zaskrzypiał śnieg pod płozami i znowu pomknęliśmy po szerokiem, śnieżnem polu, oświeconem już blaskami księżyca. Co dnia przez lód Bajkału przechodzi tysiące wojska, dla którego po drodze wybudowano pięć ciepłych baraków. Tam żołnierze otrzymują herbatę i gorącą strawę. Koleją natomiast przewożą prowiant i pakunki.

Stacya Tanchaj, to końcowy punkt bajkalskiej przeprawy i obecnie początek kolei zabajkalskiej; przedtem była nim stacya Mysowa. Mnóstwo tu pociągów, wagonów towarowych i kipiące życie. Pracują we dnie i w nocy. Tak; wszędzie tu praca wre.

6

„SIENA"
KAZIMIERZA CHŁĘDOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Problemat, czy wyższą jest sieneńska szkoła malarska epoki gotyckiej czy florencka pozostaje zresztą nie do rozstrzygnięcia, bo co do najwspanialszego dzieła tej epoki, sławnych fresków przedstawiających „Tryumf śmierci" i „Sąd ostateczny" w Camposanto w Pizie nie ma pewności, komu autorstwo przypisać. Jak wiadomo, zdaniem Vasarego, ma być ich twórcą Orcagna. Dzisiejsi krytycy są wszakże przeważnie innego zdania i przypisują je szkole sieneńskiej. Autor, idąc za zdaniem Crovego i Cavalcasella, uważa za najbardziej prawdopodobne, że malowidła te są dziełem Piotra Lorenzettiego.

Podobnież nie znamy autora sławnych, pokrewnych z freskami pizańskiemi, malowideł na dwóch bocznych ścianach kaplicy degli Spagnuoli przy kościele Santa Maria Novella we Florencyi.

To pewne, że co do fresków pizańskich świadectwo Vasarego o tyle jest podejrzanem, że zbliżają się one charakterem znacznie więcej do innych, znanych dzieł sieneńskiej szkoły, w szczególności do prac Lorenzettich, aniżeli do fresków, będących stwierdzonem dziełem Orcagni, znajdujących się w Capella Strozzi w Sta Maria Novella we Florencyi. Natomiast zaprzeczyć nie można, że w freskach pizańskich znać, mimo licznych cech malarstwa sieneńskiego, tak w kompozycyi jak i w grze spojrzeń i giestów, potężny wpływ Giotta. Wpływ ten zaś, o tyle bardziej jest zrozumiałym, że Giotto, jak stwierdza Vasari, sam w Camposanto sieneńskim pracował. Zresztą i prace czysto sieneńskie, mianowicie freski Lorenzettich w Palazzo pubblico w Sienie od wpływu Giotta wcale nie są wolne.

Jakkolwiek tedy w ocenieniu zasług Giotta była dawniej pewna przesada, to przecież należy uznać, że mistrz ten najpotężniej wpłynął na cały rozwój malarstwa epoki gotyckiej i na pierwsze w tej szkole zasługuje miejsce.

Nie zmniejsza to mej admiracyi dla gotyckich mistrzów szkoły sieneńskiej. Przeciwnie, dzieła Duccia i jego następców Simona di Martino, oraz Lorenzettich zachwycają mnie i są mi w ekspresyi nawet milsze od dzieł Giotta. Szczególnie kobiece postacie o podłużnych oczach, słodkiej melancholii w wyrazie, o profilach przypominających kamee rzymskie, wiotkie i pełne dystynkcyi robią wrażenie czegoś egzotycznego i pozostaną zawsze czarem sieneńskiej sztuki.

W czasach odrodzenia nie wydała Siena ani jednego pierwszorzędnego malarza. Słusznie wszakże można przyznać Sienie jednego z najbardziej utalentowanych mistrzów pierwszej połowy cinquecenta, który, jakkolwiek w północnych Włoszech urodzony, w Sienie przeważnie pracował i tam najświetniejsze swe prace pozostawił. Jest nim Antonio Bazzi, zwany powszechnie il Sodoma, któremu autor, wielbiciel gorący tego do niedawna niedość cenionego mistrza, obszerny ustęp swego dzieła poświęca.

Było to wielce niekorzystnem dla pośmiertnej sławy Sodomy, że Vasari ma do niego oczywistą antypatyę i stara się w życiorysie swym według sił go poniżyć. Odnosi się to wszakże głównie do umysłu i obyczajów Sodomy, bo talentu wielkiego mu Vasari nie odmawia, zestawiając go nawet z Rafaelem. Zawsze jednak nienawistne wycieczki Vasarego obniżyły wielkiego artystę wobec potomności i dopiero w najnowszych czasach umiano się poznać lepiej na wartości prac jego.

Talent Sodomy należy do najświetniejszych, jakiemi sztuka włoska może się poszczycić; zasługuje on na miejsce między najpierwszymi mistrzami. Malarz to wszakże niezbyt wszechstronny a doskonałość jego objawia się tylko w pewnym kierunku. Właściwą mu domeną są postacie uroczych kobiet, pięknych młodzieńców o nieco kobiecym wyrazie twarzy, oraz kapryśnych dzieci. Szczególnie kobiety jego o uroczem, niepozbawionem zmysłowej kokieteryi spojrzeniu, są pełne powabu. Postać n. p. Roxany w Nozze di Alessandro w Farnesinie w Rzymie należy do najpowabniejszych postaci, jakie kiedykolwiek stworzyło malarstwo. Ale i inne jego kobiece postacie są zachwycające. Z dzieł Sodomy możnaby złożyć całą galeryę piękności kobiecych, które mimo „wdzięczenia się" nie są ani banalne ani nie mają w sobie nieprzyjemnej afektacyi.

Ale nietylko pociągający wdzięk umiał wlać w swe młodzieńcze postacie Sodoma. Gdzie tego było potrzeba, umiał on, będąc mistrzem w oddaniu „spojrzenia", nadać twarzom wyraz najwyższej, choć nie pozbawionej pewnej zmysłowości, ekstazy, jak to widzimy n. p. w cudownie pięknej św. Katarzynie w S. Domenico w Sienie. Ekstatyczny ten wyraz twarzy wyraził także malarz z równem mistrzowstwem w twarzy św. Sebastyana, który to temat, jak stworzony dla jego talentu, malował dwa razy*).

Natomiast w kompozycyi był Sodoma słabszym. Obrazy jego są często przeładowane figurami. Figury te niepewnie stoją na nogach i robią czasem wrażenie, jakby podskakiwały; postacie starszych mężczyzn są albo bez wyrazu, albo pozujące z pewnem niesmacznem mizdrzeniem się; — słowem mimo zachwycających szczegółów są kompozycye o większej ilości figur niezupełnie zadowalające.

Autor sądzi, że niesłusznem jest twierdzenie, jakoby Sodoma w późniejszych swych pracach, po pobycie w Rzymie, przejął się dziełami Rafaela i nieco go imitował. W tem niezupełnie się z nim zgadzam. Sodoma mimo olbrzymiego talentu był zawsze nie całkiem samoistnym. Jeżeli wcześniejsze jego prace (np wielkie zdjęcie z krzyża w muzeum w Sienie) są widocznie pod wpływem Leonarda da Vinci i Lombardów, to zupełne przeobrażenie się jego późniejszej maniery, słusznie należy przypisać wpływowi Rafaela.

Jeżeli Sodomę porównamy z Rafaelem a talent pierwszego do tego uprawnia niezaprzeczenie, to musimy przyznać Rafaelowi ogromną wyższość pod względem poprawności rysunku, piękności kompozycyi i bogactwa kolorytu. Jedną jednak wyższość ma, mojem zdaniem, Sodoma. Siląc się podobnie, jak Rafael na odtworzenie „młodości" i „piękności" w malarstwie, jest Sodoma niekiedy zbyt zmysłowym lub chorobliwym, ale nie jest nigdy zimnym i nieszczerym, a tym jest Rafael, mimo swej doskonałości, niestety dość często i to, naturalnie każdym razem na inny sposób, tak w swej wczesnej umbryjskiej epoce, jak szczególnie w późniejszej rzymskiej.

Kończąc na tem uwagi o dziele Chłędowskiego, nie potrzebuję chyba dodawać, że dzieło to jest niezmiernie cennem zbogaceniem naszej literatury, tak ubogiej w prace tego rodzaju. Liczne ilustracye, doskonale wykonane, uprzyjemniają niepospolicie lekturę.

Cieszyć się można, że rozmiłowanie się autora w dziejach i literaturze włoskiej tak piękny nam wydało owoc. Zadziwiającem jest, że z równem zrozumieniem umie autor tej niezwykle wszechstronnej pracy poruszać się na terenie studyów politycznych, obyczajowych i socyalnych, jak w dziale czysto artystycznym. Przypisać to należy temu, iż łączy on w sobie przymioty, które tylko całkiem wyjątkowo chyba idą w parze,— umysł męża stanu, oko zaś i poczucie estetyka.

LEON PINIŃSKI.

*) Jeden egzemplarz w Galeryi Uffizzi we Florencyi, drugi w s. Spirito w Sienie.

(Nieprzyjemna pomyłka, skutkiem niewłaściwego przestawienia przez zecera ustępów, wkradła się w czwartym fejletonie powyższej rozprawy Exc. Leona Pinińskiego, zamieszczonym w nrze 70 *Gaz. Nar.* z d. 25 bm. Ustępy 6, 7 i 8 powinny były być na początku owego fejletonu a dopiero po nich miały następować ustępy od 1 do 5. *Przyp. Redakcyi.*)

Sprawy zagraniczne.

Toasty neapolitańskie.

Król włoski Wiktor Emanuel przybył w sobotę o 11 przed południem w towarzystwie ministrów Tittoniego i Mirabelliego do Neapolu i o godz. wpół do 1 udał się na pokład yachtu „Hohenzollerna", aby powitać cesarza Wilhelma. Po powitaniach nastąpiło na yachcie śniadanie, podczas którego monarchowie wymienili toasty.

Król Wiktor Emanuel wygłosił po włosku następujący toast: „Witając W. C. M jak najserdeczniej, wyrażam nadzwyczajną radość, że WCM. znowu oglądam. Mój naród i ja widzimy i czcimy w WCM. wiernego i pewnego przyjaciela. Węzły, jakie łączą nasze państwa ze sobą i z wspólnymi sojusznikami od tak długich lat i tak szczęśliwie, były dotąd najpewniejszą gwarancyą pokoju europejskiego. Oby zawsze pozostały takimi, opierając się na zaufaniu w trwałość sojuszu i na uczuciach naszych narodów, które jeszcze w przeszłości wskutek podobieństwa swych politycznych i narodowych losów zostały do siebie zbliżone a obecnie zgodne są w łącznem dążeniu do pokojowego postępu w przyszłości. Przejęty temi uczuciami wznoszę kielich na zdrowie WCMości, cesarzowej i całej rodziny, jakoteż na pomyślność sławnego narodu niemieckiego".

Cesarz Wilhelm odpowiedział po niemiecku: „Szukając na wspaniałych wybrzeżach ojczyzny WKM. wypoczynku po wytężonej pracy, idę za popędem serca, które mnie, jakoteż moich rodaków, zawsze i ciągle pociąga do sympatycznego i gościnnego narodu włoskiego. Witam WKM. po raz pierwszy na pokładzie niemieckiego okrętu wojennego, przejęty uczuciem wdzięczności za serdeczne powitanie, które WKM. właśnie do mnie wystosowała. Idea trójprzymierza jest niewygaśle wyrytą w duszach naszych poddanych. Sojusz, zawarty przez naszych dostojnych przodków i przez otaczanego powszechną czcią naczelnika domu habsburskiego stał się dla naszych narodów błogosławieństwem, a dla całej Europy gwarancyą pokoju. Proszę WKM. aby pozwolił mi wznieść kielich. Patrząc na piękną flotę włoską, której flaga powiewa obok flagi niemieckiej i na wspaniałą zatokę neapolitańską, która ma w sobie tyle poezyi i z którą łączy się tyle wspomnień historycznych, wznoszę zdrowie WKM. i królowej, jakoteż za pomyślność i powodzenie tak walecznej armii i floty włoskiej oraz tak sympatycznego narodu włoskiego.

Popołudniu rewizytował cesarz Wilhelm króla Wiktora Emanuela na pokładzie krążownika „Agodat". Bo zwiedzeniu włoskiego okrętu wojennego „Benedetto" i krążowników monarchowie pożegnali sie serdecznie na pokładzie „Hohenzollern", poczem o godz. 6 wieczorem król Wiktor odjechał z powrotem do Rzymu.

Z Zakopanego

zamieszcza korespondencyę petersburski *Kraj*, stwierdzającą, co i my pisaliśmy, że zeszłoroczny sezon letni był słaby a zimowy również nie dopisał. „Przesilenie jest stanowcze — pisze ów korespondent — a oznaki, zwiastujące katastrofę zjawiają się raz po raz. Padły już dwie poważne firmy kupieckie z powodu zastoju ogólnego; inne chwieją się. Rzemieślnicy zaczynają zwolna opuszczać Zakopane. Życie towarzyskie prawie niedostrzegalne, zwłaszcza w porównaniu z ubiegłemi latami. Oparły się zastojowi powszechnemu tylko zabawy w zakładzie dra Chramca, gdzie frekwencya jest liczniejsza, zresztą karnawał tak jakby nie istniał. Jedna większa zabawa taneczna w „Lilianie" — oto wszystko. Sklepy, lokale publiczne stoją pustką.

Dlaczego się tak dzieje?

Dużo się tu o tem mówi w kółkach, zajmujących się żywo losami Zakopanego, i różne wymieniane są racye. Odzywają się głosy, iż na zmniejszenie się frekwencyi i postępujący upadek Zakopanego wpłynęła poważnie walka miejscowych czynników, która się z klimatyki, rady gminnej i wieców gości przeniosła do pism i mogła wiele osób zniechęcić do Zakopanego. Skontrolować prawdziwość tego przypuszczenia trudno. Coś w w tem prawdy zapewne być musi. Ma być faktem ponadto, że lekarze warszawscy przestali użyczać Zakopanemu swojej życzliwej opieki, tak iż napływ osób z Litwy, z Ukrainy znacznie przewyższa obecnie słabą frekwencyę z Królestwa. Nawet we wzorowo prowadzonem sanatoryum dra Dłuskiego królewiaków na palcach można policzyć. Główny zastęp chorych — liczba ich, mówiąc nawiasem, wynosi już 70 — to galicyanie i znowu litwini, ukraińcy, wołyniacy...

Druga przyczyna — drożyzna. To już nie kombinacye, ale fakty. Zakopane jest bardzo drogie, droższe, niż mu być wolno ze względu na kieszeń gości i wygody, jakich im dostarcza. Odczuwają to goście zakopiańscy od dawna. To też dla Galicyi przynajmniej, dość lekkiego zachwiania się interesów krajowych, aby przy obecnych cenach Zakopanego setki ludzi znalazły się w przymusowem położeniu szukania tańszego wypoczynku. Cóż daje Zakopane po za tem, co tu stworzyła natura? Zapewne zrobiono niejedno, ale zrobiono to, co musiało być zrobione siłą faktów, co było nieodbicie koniecznem. Natomiast, czy postarano się o jakiekolwiek atrakcye? Zakopane nie ma wszakże do tej pory kurhauzu, nie ma parku publicznego, nie ma przyzwoitej orkiestry. Gdyby nie prywatna ofiarność hr. Zamoyskiego, który na lata całe dał swój park na stoku Antołówki, nie byłoby gdzie w skwar odetchnąć rzeźwiejszem powietrzem — jeżeli się ma szczęście być mieszkańcem Krupówek, albo Nowotarszczyzny, gdzie drzew wcale nie ma? Dlaczego nie zadrzewiono tych ulic w ciągu tylu lat? Co zrobiło „towarzystwo upiększenia Zakopanego" dla uprzyjemnienia ludziom pobytu, albo raczej: co mogło zrobić? przez kogo i w jakim stopniu było poparte?

W końcu korespondent słusznie stwierdza, że niedrogie są w Zakopanem tylko większe zakłady — pensyonaty zaś, których jest legion cały, mogą się pochwalić jedynie „szczerą gościnnością właściciela, która starczyć musi za setki drobiazgowych niewygód". Przesilenie obecne pociągnie za sobą niejeden upadek finansowy, ale też niewątpliwie przyczyni się do unormowania cen i odrodzenia się Zakopanego, którego powietrze jest zaiste cudownie uzdrawiające.

Dnia 1 kwietnia rozpoczynamy w fejletonie drukować najnowszą powieść znakomitej autorki „Dewajtisa"

Maryi Rodziewiczówny

p. t. „**CZAHARY**".

Kronika.

Lwów dnia 27. marca 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 29 marca Cyryla. — Gr. kat. Sawyna. — Kal. słow. Czcimisława.
Wschód słońca 5·52, zachód 6·18.

W środę 30 marca Kwiryna M. — Gr. kat. Aleksa P. — Kal. słow. Szukosława.
Wschód słońca 5·50, zachód 6·20.

W czwartek 31 marca Wieczerza Pańska. — Gr. kat Kiryła Arch. — Kal. słow. Dobromira.
Wschód słońca 5·48, zachód 6·21.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Zapiski osobiste.** Ks. dr. Józef Surzyński z Kościana w Poznańskiem w powrocie z koncertu religijnego w Warszawie przybył do Lwowa dla omówienia programu Akademii muzycznej podczas kongresu maryańskiego.

— **Odznaczenie.** Sekretarz powiatowy w starostwie stryjskiem, Gustaw Pospischil, otrzymał z okazyi przejścia w stan spoczynku złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Z armii.** Komendantem 8 pp. mianowany pułkownik Karol Kogutowicz. Porucznikiem rezerwowym w 4 p. ułanów mianowany podporucznik Jan Dembowski. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani doktorzy wszech nauk lekarskich: Juliusz Petrzivalsky w szpitalu garn. w Przemyślu, Józef Ligęza w 20 pp., Franc. Czech w 30 p. dyw. art., Gustaw Pretzek w 13 bat. strzelców. Cesarz polecił wyrazić swe najwyższe zadowolenie rotmistrzowi I klasy w 11 p. ul., Arturowi Thornichowi, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku. Urlop na rok otrzymał major w 20 p. obr. kraj. w Stanisławowie Błażej Brischnik.

— **Mianowania.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Franc. Rachwała w Skawinie, Walentego Bernackiego w Tuchowie, Michała Bartmanna w Krakowie, Samuela Guttenberga w Sokołowie i Mich. Pronia w Jaśle, z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował Józ. Bocheńskiego kancelistą w Nisku a Józ. Bułasia kancelistą w Rozwadowie.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował auskultanta sądowego w Wiedniu dr. Juliusza Wacława Gawrońskiego auskultantem w okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj.

Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku grunt. elewów ewid. Michała Simona, Józefa Leona Mosera, Kazimierza Obertyńskiego, Jana Göbla, Abrahama Marguliesa, Stanisława Chmielewskiego i Michała Kisila geometrami ewidencyjnymi II. klasy w XI. klasie rangi.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Tadeusza Gawrońskiego z Bohorodczan do Jasła, Stanisława Potockiego z Sokala do Stanisławowa i Witolda Godlewskiego z Drohobycza do Lwowa; koncypistów namiestnictwa: Eustachego Lorenowicza z Brzeska do Drohobycza, Jana Maszkowskiego ze Stanisławowa do Bohorodczan i dr. Romana Trzeciaka z Jasła do Brzeska i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Konstantego Starosolskiego z Doliny do Gródka, Antoniego Noela z Gródka do Lwowa i Kazimierza Głowińskiego ze Lwowa do Sokala.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych Leona Wargowskiego z Chrzanowa do Krakowa, Ferd. Zemka z Czarnego Dunajca do Podgórza i kancelistę sądowego Winc. Dudę z Radłowa do Krakowa.

— **Reformy administracyjne w namiestnictwie.** Namiestnik hr. Potocki zarządził w ostatnich dniach nowy podział czynności w namiestnictwie celem przyspieszenia tempa w załatwianiu spraw i sprowadzenia większej jednolitości w urzędowaniu.

Departament II (wyznań) rozdzielony został na dep. II. a, sprawy wyznaniowe prawnicze pod kierunkiem radcy Korzeniowskiego i dep. II. b., sprawy wyznaniowe administracyjno-ekonomiczne pod kierunkiem starosty Matkowskiego.

Departamentowi III. (przemysłowemu) dodano departament III. b., oddział techniczno-przemysłowy, pod kierunkiem inż. Skwarczyńskiego; oddział ten wydawać będzie opinie fachowe. Nadto departament przemysłowy będzie czuwał nad działalnością władz politycznych I. instancyi, które stosując w odpowiedni sposób z życzliwością dla stron i z widokiem podniesienia przemysłowego kraju na oku przepisy ustaw przemysłowych, będą mogły nie tylko ochraniać przemysł istniejący, ale zarazem ułatwiać i zachęcać w wyższym stopniu inicyatywę prywatną, dążącą do zakładania nowych przedsiębiorstw przemysłowych.

W departamencie IX. zjednoczono obecnie wszystkie sprawy kultury krajowej, dotąd załatwiane częściowo także w departamencie XII. Kierownictwo objął radca Szeligowski.

W departamencie XII. pod kierunkiem starosty p. Hołodyńskiego pozostawiono wyłącznie wykonywanie ustaw o ubezpieczeniu robotników od wypadków i w razie choroby.

Wreszcie coraz liczniejsze sprawy fundacyjne wydzielono z departamentu VI., a przydzielono nowo utworzonemu XV. departamentowi, którego szefem został radca Szymanowski.

Na koniec wspomnieć wypada o przekształceniu manipulacyi, wprowadzonem dotychczas na próbę w jednym z departamentów namiestnictwa i w jednem starostwie. Zmiana ta, polegająca na analogicznem zastosowaniu do czynności władz politycznych systemu manipulacyjnego, przyjętego przez władze sądowe od czasu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, ma na celu pośpiech w załatwianiu spraw i ujęcie w techniczny i chronologiczny całokształt aktów, odnoszących się do danych spraw.

Kronika lwowska.

= **Minister Wittek we Lwowie.** W sobotę popołudniu zwiedzał minister dla kolei, dr. Wittek, w towarzystwie swego sekretarza dr. Hennocha nowy magazyn bazaru krajowego w hotelu Zorza; minister z wielkiem zainteresowaniem przyglądał się naszym wyrobom, wypytywał o szczegóły i poczynił znaczne zakupna. Wieczorem o 6 odbył się na cześć ministra objad u namiestnika hr. Potockiego na 40 nakryć, a po objedzie minister i wszyscy goście udali się na wspaniały raut tuchlański w salach nowego dworca kolejowego; sprawozdanie z tego rautu podajemy na innem miejscu.

W niedzielę przedpołudniem udzielał minister dr. Wittek audyencyj w pałacu namiestnikowskim a między innymi przyjmował wszystkich kierowników władz tutejszych, deputacyę rady miejskiej i rozlicznych instytucyj, jak towarz. gospodarskiego, tow. kredytowego ziemskiego. Deputacya rady przedstawiła postulaty gminy w sprawie kolei Lwów-Winniki, budowy dworca na Łyczakowie i zniesienia wału na Podzamczu. Następnie był minister na śniadaniu u ks. Andrzejostwa Lubomirskich. Prócz namiestnika, marszałka kraju i szefów najwyższych władz krajowych wzięli w śniadaniu udział dyrektor dr. Zgórski, prezes tow. naftowego Augnst Gorayski, wiceprezes związku fabrycznego L. Baczewski i Götz-Okocimski i dyrektorowie Battaglia, Misiągiewicz i Szydłowski. Gospodarz ks. Lubomirski imieniem przemysłu galicyjskiego powitał ministra, który następnie podziękował gospodarstwu za przyjęcie i wyrażając życzliwość dla przemysłu galicyjskiego, stwierdził z uznaniem, iż w tym kierunku pracuje się obecnie w Galicyi bardzo intenzywnie. O godzinie 3 popołudniu pojechał minister w towarzystwie namiestnika i dyr. Wierzbickiego oglądnąć rampę kolejową na ulicy Żółkiewskiej. Zebrali się tam prezydent miasta, wiceprezydenci, grono radnych, dyrektor kierownictwa budowy Kosiński i urzędnicy kolejowi z Podzamcza. Minister stwierdził słuszność żądania miasta zniesienia rampy, tamującej ruch komunikacyjny. Następnie torem kolejowym przeszedł minister z całem otoczeniem na dworzec, a stamtąd wyjechał pociągiem parę kilometrów obejrzeć trasę wytyczoną dla kolei podhajeckiej. Po powrocie udano się powozami za rogatkę łyczakowską na miejsce, wybrane pod przyszły dworzec kolei podhajeckiej. Zwiedzanie tych terenów trwało do godz. 6, a wynikiem jest, że minister upoważnił dyr. Wierzbickiego do rozpoczęcia rokowań z gminą o zniesienie wału kolejowego i rampy na Żółkiewskiem. — Wieczorem odbył się u marszałka kraju hr. Badeniego objad na cześć ministra.

Dziś rano w towarzystwie dyr. Wierzbickiego wyjechał minister dr. Wittek do Sambora, gdzie stanął o godz. 11 przedpołudniem. Po śniadaniu wyjechał powozem do Spasa celem oglądnięcia budującej się nowej linii Sambor-granica węgierska.

We wtorek przedpołudniem powróci minister ze Spasa do Sambora i o godz. 2 odjedzie do Przemyśla, skąd po krótkiem zatrzymaniu wyjedzie z powrotem do Wiednia.

= **Raut tuchlański.** Uroczystości inauguracyjne nowego dworca naszego wspaniale zakończył raut na dochód kolonii wakacyjnych w Tuchli, który się odbył w przestronnych ubikacyach nowego dworca. Olbrzymia hala wchodowa ozdobiona freskami i witrażem z patronem kraju św. Michałem wcześnie już zaroiła się od tysięcy fraków i strojów balowych.

Za witrażem płonęły światła elektryczne, tak, iż z przeźrocza barwnego z góry jaśniała postać naszego patrona, jakby w glory niebieskiej i zdawała się łaskawie uśmiechać do tych licznych tłumów, którzy przynieśli swój datek na dochód tak sympatyczny, jak kolonie wakacyjne w Tuchli, gdzie biedna dziatwa niższych funkcyonaryuszów kolejowych znachodzi przez wakacye i świeże powietrze i dom wygodny ze zdrową strawą i opiekę odpowiednią.

Zazwyczaj otwierały się dla tego rautu gościnne salony dyrekcyi kolejowej.

Tego roku miano doskonały pomysł zakończyć nim uroczystości inauguracyjne dworca nowego. Salę restauracyjną II klasy zmieniono na salę koncertową, którą zapełniła po brzegi doborowa publiczność. W pierwszych rzędach zauważyliśmy ministra kolei żelaznych Wittka z szefem sekcyi Habererem, namiestnika hr. Potockiego, marszałka krajowego hr. Badeniego, ks. metropolitę Szeptyckiego, komenderującego generała Fiedlera, niemal wszystkich, piastujących wysokie urzędy i prawie wszystkie wybitniejsze osobistości naszego grodu.

Pań też przybyła liczba bardzo wielka i barwnym wieńcem otoczyła estradę. Wymienię kilka dam siedzących w pierwszych rzędach. Namiestnikowa hr. Potocka w toalecie czarnej żałobnej, hr. Mieczysławowa Pinińska w sukni srebrzystej i żółtych świeżych margeritach we włosach ciemnych, księżna Jabłonowska w czarnej na tle błękitnem a córka w sukni czarnej koronkowej na tle blado-różowem i bukietem czerwonych kwiatów. Koło uroczej księżniczki zasiadło całe grono pięknych panien: panna Marya Skrzyńska w białej sukni z przybraniem bladolila, panna Nikorowiczówna w czarnej, panna Pogorska w różowej ze srebrem. Pani i panna Chamiec w toaletach czarnych, w czarnych też hr. Stanisławowa Siemieńska, hr. Dembińska, hr. Leonowa Łosiowa. Profesorowa Łukasiewiczowa w białej, przykrytej czarną koronką o wielkich wzorach. Pani Płażkowa we fioletowej w haftowane irysy; córka, laureatka ostatniego konkursu dramatycznego, w sukni jasno-niebieskiej. Pani Janowa Dylewska w czarnej z czerwonem, córka w białej z błękitnem. Pani Szemelowska w czarnej, córka w popielatej. Pani Józefowa Sosnowska w różowej ze złotem, pani prof. Dzieślewska w niebieskiej ze srebrem. Pani Wierzbicka w czarnej żałobnej. Pani Gembarzewska w wspaniałej białej haftowanej ogromnemi stalowemi blaszkami. Pani Jaroszyńska w białej z żółtem, panny Ziembickie w czarnych z niebieskiem, panna Ujejska w białej, pani Łozińska w czarnej ....lecz muszę się zatrzymać, bo trzeba coś przecież powiedzieć o produkcyach muzycznych i deklamatorskich na estradzie.

Chór męzki „Lutni" odśpiewał bardzo pięknie kilka pieśni i chór pielgrzymów z Tannhäusera. Młodziutka skrzypaczka panna St. Arnoldówna odegrała następnie kilka kawałków, za które obrzucono ją kwiatami. Potem czarował słuchaczy swym śpiewem dr. Konrad Zawiłowski. Jak zawsze tak i tym razem musiał ten wielce sympatyczny śpiewak odśpiewać jeszcze kilka naddatków. Na tem skończyła się pierwsza część programu.

Dostojnicy i arystokracya odjechali do domu a reszta publiczności przeszła do sali restauracyjnej III kl., gdzie na suto zastawionych stołach oczekiwała ich zimna przekąska. Przy kolacyi było bardzo wesoło, bo nie było miejsca dla wszystkich, więc dużo osób jadło, stojąc, bez talerzy, noży i widelców, co wprawiało obecnych w wyśmienity humor. Elegant wyfraczony, trzymający w ręku skrzydło indyka lub kawałek rostbifu a w drugim kawałek zdobytego tortu, był bądź co bądź niecodziennem zjawiskiem. Więc jak kto mógł, tak się posilał a nie zabrakło jadła dla nikogo. Potem wrócili wszyscy znowu do sali koncertowej, gdzie się niebawem rozpoczęła druga część programu.

Panią Siemaszkowa zastąpiła panna Arkawinówna, która z wielkiem uczuciem i subtelnem bardzo cieniowaniem wygłosiła kilka poezyj i zmuszona była do kilku naddatków. Toaletę miała kremową wełnianą, ubraną szerokiemi złotemi koronkami. Potem ukazała się na estradzie drobna postać panny Wandy Stajewskiej w białej toalecie muślinowej i porwała odrazu publiczność swoim cudownym głosem. Dawno już nie słyszeliśmy we Lwowie podobnej koloratury i przytem tak pięknego i silnego głosu, który brzmiał jak prawdziwe srebrne dzwonki w słynnej aryi dzwonkowej z opery Delibes'a „Lakmé". Olbrzymia sala zatrzęsła się od oklasków i śpiewaczka musiała dodać jeszcze mazurek Chopin'a a gdy i tego było za mało, jeszcze jedną aryę z wyż wspomnianej opery, u nas zupełnie nieznanej. Gdy się wreszcie oklaski uciszyły, wystąpił na estradę pan Feldman i pobudził do szczerego śmiechu publiczność swoim monologiem. Po skończonym programie jeszcze się nie rozchodzono i niemal nad ranem dopiero cisza nocna zalegała przed nowym dworcem i w jego wspaniałych salach i halach. *Mekor.*

Nieco z historyi lwowskiego dworca. W r. 1860, po wybudowaniu drogi żelaznej z Przemyśla do Lwowa, stanął na wzgórzu grodeckiem pierwszy dworzec kolejowy we Lwowie. W kilka lat później wybudowano w pobliżu dworzec kolei lwowsko-czerniowieckiej. Z czasem stał się pierwszy dworzec centralną stacyą ruchu osobowego we Lwowie, tam też scentralizowano w lokalach magazynowych zwyczajny ruch towarowy, dworzec zaś kolei lwowsko-czerniowieckiej służył przedewszystkiem ruchowi towarów wielkich. Wskutek wzrastającego stale ruchu i rozszerzenia sieci dróg żelaznych postanowił zarząd kolei państw. w r. 1893 stary dworzec przebudować. Rozpoczęto nawet w tym kierunku roboty ziemne, zastanowione następnie z powodów finansowych. Tymczasem z powodu zaprojektowania nowych linij kolejowych w Galicyi musiano stosownie do spodziewanego rozwoju stosunków ruchu plany projektowanego dworca przerobić na nowe, uwzględniając w nich wymogi wielkiego miasta oraz wymogi łączące się z ważnem środowiskiem dróg żelaznych, wreszcie rozwój stosunków ruchu w Galicyi. Plany nowego dworca wypracowała lwowska dyrekcya kolei państw. pod osobistem kierownictwem dyrektora Ludwika Wierzbickiego a zatwierdziło je ministeryum kolei żelaznych. Budowę nowego dworca rozpoczęto 3 sierpnia 1901 a w dniu 8 października tegoż roku położono kamień węgielny pod nowy gmach w obecności ministra kolej. dra Witteka. Koszta preliminowane w wysokości 11,581.302 koron miały być pokryte z funduszów państwowych. Według tych planów powierzchnia zajęta pod stacyę wynosi 146·6 hektarów, długość urządzeń stacyjnych od ostatniej zwrotnicy linii Lwów-Sambor do ostatniej zwrotnicy Lwów-Bełzec 5 klm., rozwinięte tory stacyjne dosięgają długości łącznej 107·5 klm.

Na stacyi nowego dworca schodzą się obecnie następujące linie kolejowe: kolei państw. z Krakowa do Lwowa (niegdyś linia uprz. galic. kolei Karola Ludwika), kolei państw. z Podwołoczysk i Brodów do Lwowa (niegdyś również linia kolei Karola Ludwika), kolei państw. z Ławocznego przez Stryj do Lwowa, kolei państw. Lwów-Sambor-Uszok, dalej, zawiadywana przez państwo na własny rachunek linia Lwów-Czerniowce-Ickany; wreszcie pozostające w zarządzie kolei państw. linie pryw. kol. żel. (lokalne) Lwów-Rawa ruska Bełzec i Lwów-Janów. Projektowane są w dalszym ciągu jako prowadzące do Lwowa: kol. pryw. (lokalna względnie drugorzędna) Lwów-Winniki-Podhajce-Brzeżany i Lwów-Stojanów. Z ogółu pozostających pod zarządem kolei państw. a rozdzielonych na 11 okręgów administracyjnych dróg żelaznych o długości 11.652·500 klm. jest w Galicyi 2.780·105 klm. linii kol. państwow. a 669·099 klm. linii kol. pryw., będących w zarządzie państwa, które podzielone są pomiędzy 3 okręgi administr. Z tych linij kolejowych przypada w zarząd dyrekcyi kol. we Lwowie 1.157·205 klm. linii kol. a mianowicie: 987·977 klm. linii państw.— a 169·228 klm. linii pryw.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie dalszą dyskusyę budżetową w poniedziałek i wtorek wieczorem.

= **Nabożeństwa dnia 29 bm.** W archikatedrze łać. msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 12, a u OO. Jezuitów o 10. — W kościele OO. Dominikanów o 7 rano msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw. Sakramentu. — W kościele OO. Bernardynów o 9 rano msza św. śpiewana, a o 11 cicha. — W kościele PP. Franciszkanek o pół do 5 po poł. błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

= **Lista sędziów przysięgłych.** Do II kadencyi nadzwyczajnej, rozpoczynającej się d. 18 kwietnia br. wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: Baczyński Jan em. kasyer, Barański Franc. inżyn., Bojarski Jan, Bombach Simche handlarz, Borkowski Oktaw urzędn. tow. kredyt. ziem., Ebel Fischer kupiec, Flintenstein Maur., Hausman Joachim, Huńkowski Józ. szewc, Kirschner Gust. urz. banku hip., Klarfeld Jul. dyr. tow. akc. browarów, Kozłowski Wład., Köppel Krzyszt. wł. dóbr, dr. Kraus Al. adw., Krzysztofowicz Jan, Kurzer Sam. urzęd. asekur., Lilien Ern. L., Lindenbaum Bar. wł. dóbr, Lipiński Rom. urzędn. banku hip., Łodziński Bol. dyr. przeds. naftowego, Łoziński Tad. wł. realn., dr. Łyskowski Ign. prof. uniwer.. Maksymowicz Kazim., Matyaszek Ludw. stolarz, Mayer Konst. wł. biura posługaczy, Milski Aleks., Nowicki Wojc., Parylewicz Mich. urzęd. Romer Ad. wł. dóbr Wierzbica, Strzałkowski Stan. kupiec, Tenner Jul., Tremski Szymon, Wagner Jan, Wysocki Winc. kominiarz, Zabielski Jan wł. dóbr, Zacharyewicz Alf. architekt. Jako zastępcy sędziów pp.: Grolle Józ., Piotrowicz Zygm., Popławski Józ., Raps Ign. zegarmistrz, Rechen M. W., Reindl Włodz., Singer Wilh., Słomkowski Franc. Sokołowski S.

= **Lwowskie koło pań T S L.** odbyło w sobotę doroczne zgromadzenie, na którem po udzieleniu zarządowi absolutoryum dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli:

Jako przewodnicząca: p. J. Skałkowska, jako zastępczynie: pp. S. Wekslerowa, L Wiśniewska, sekretarki: pp. E. Bartoniówna, A. Niementowska, skarbniczki: pp. S. Bieńkowska, R. Buchbinderowa, członkowie: pp. A. Aleksandrowiczówna, K. Bełtowska, prof. Bieniaszewski, Bol. Bieńkowska, J. Czarnowska, M. Dulębianka, S. Jaworska, A. Lewicka, W. Niedziałkowska, W. Reuttówna, Z. Serbeńska. Na koniec wybrano na zjazd delegatów. Wybrani zostali pp.: A. Aleksandrowiczówna, St. Bieńkowska, K. Bełtowska, E. Bartoniówna, M. Czemeryńska, J. Dwernicka, M. Horakowa, W. Hamerska, S. Jaworska, A. Lewicka, A. Machczyńska, dr. Moszyński, J. Skałkowska, St. Wechslerowa.

= **Sprzedaż rabatowa.** W uzupełnieniu naszej notatki o sprzedaży rabatowej, przedsiębranej na rzecz ubogich, pozostających pod opieką towarzystw, zakładów dobroczynnych, donosimy, iż sprzedaż ta odbędzie się nadto w handlu pp. Ligęzy i Górskiego ul. Halicka 21 dnia 29 marca, zaś w drogueryi p. Leszka Sładowskiego, plac Kapitulny l. 1 dnia 31 marca.

= **Zarząd Zakładu** ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny ukonstytuował się wybierając: przewodniczącym ponownie (po raz siódmy) dr. W. Domaszewskiego; I. zastępcą: ponownie dr. A. Małaczyńskiego; II. zastępcą: ponownie dr. H. Sawczyńskiego; sekretarzem: J. Tomickiego; zastępcą: T. Dmyterkę; członkami wydziału: ponownie Fr. Rozwadowskiego, dr. H. Sawczyńskiego, W. Komersa, a zastępcami: St. Chołoniewskiego, dr. A. Szulisławskiego, T. Dmyterkę; członkami komisyi rewizyjnej: dr. M. Fedorowicza, J. Tomickiego i I. Schnircha, a zastępcami: St. Chołoniewskiego, K. Winiarza i F. Zajączka; członkami wydziału pensyjnego: dr. H. Sawczyńskiego, J. Tomickiego i W. Komersa.

= **Tow. filologiczne we Lwowie** na wczorajszem walnem zgromadzeniu po udzieleniu wydziałowi absolutoryum dokonało wyboru wydziału, w skład którego weszli: przewodniczący dr. B. Kruczkiewicz, zastępca p. S. Schneider, członkowie pp. dr. G. Blatt, dr. W. Hahn, F. Hoszowski, dr. M. Jezieniecki, J. Jędrzejowski, dr. T. Mandybur, dr. S. Witkowski i dr. W. Wróbel. Redaktorem czasopisma *Eos* wybrano ponownie dra Witkowskiego a do komisyi redakcyjnej weszli pp. dr. G. Blatt, dr. M. Jezieniecki, dr. T. Mandybur i S. Schneider. Do komisyi szkontrującej wybrano pp. J. Jędrzejowskiego i J. Romańskiego.

= **Stow. kat. młodzieży ręk. „Skała"** na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu pod przewodnictwem ks. kan. Adama Sapiehy udzieliło wydziałowi absolutoryum i dokonało wyboru wydziału, w skład którego weszli: prezes ks. kan. Adam Sapieha, wiceprezes r. p. A. Getritz, dyrektor p. J. Szeremeta, członkowie pp.: F. Folczyński, J Kruszyński, A. Kuźmiński, F. Luttmann, A. Madura, J. Majer, M. Merc, J. Schönhofer, P. Seltenreich, S. Brylski, M. Teluk, F. Witwicki, A. Honcz, F. Klimek, J. Kirchner, J. Trypka, W. Jamroż, F. Winiarski, P. Stecyk, J. Jaźwiecki.

= **Sprawa tow. „Zdrowie".** Trybunał kasacyjny w Wiedniu zajmował się zażaleniem nieważności przeciw wyrokowi, uwalniającemu dyrektorów upadłego towarzystwa „Zdrowie" we Lwowie i zarządził rozpisanie ponownej rozprawy; trybunał wyszedł z zapatrywania, że dowód winy rady nadzorczej nie uniewinnia jeszcze dyrektorów i należy zbadać, jaki był stosunek między dyrektorami a radą nadzorczą, czy dyrektorowie wbrew radzie niczego nie mogli przedsięwziąć.

Kronika krajowa.

— **Prezentę** na gr. kat. probostwo w Sądzawce nadało namiestnictwo ks. Izydorowi Bobikiewiczowi z Suczawy.

Uzupełniające wybory posłów sejmowych, skutkiem złożenia mandatów przez posłów ruskich, odbędą się w maju. Korespondent z Brodów moskalofilskiego *Haliczanina* pisze: „Hyeny wyborcze z marką „ukraińską", niestety i w sukniach duchownych już teraz rozpoczęły robotę na rzecz kandydatury p. A. Barwińskiego i nie zważając na post, raczą ludzi kiełbasą i studzieniną. Znam i taki wypadek, że ksiądz-ukrainiec pisał do włościanina ze wsi sąsiedniej list, zapraszający go na „zbory", z poleceniem, aby przyprowadził ze sobą kilku włościan „nie zarażonych moskalofilstwem", obiecując mu przytem między innemi zwrócić koszta podróży. Chłop na „zbory" nie pojechał, lecz chwalił się, że on taka „parsuna" (osoba), iż do niego księża pisują listy i obiecują pieniądze.

Defraudacya w sądzie głogowskim. W Krakowie aresztowano wczoraj Stefana Ludwika Przepolskiego, kancelistę sądowego w sądzie powiatowym w Głogowie, który prowadził tam księgę pieniężną i sprzeniewierzywszy pewną kwotę zbiegł.

Okradzenie poczty. W nocy z piątku na sobotę niewyśledzony dotąd sprawca zakradł się do urzędu pocztowego, wyłamawszy w ścianie otwór, potem rozbił biurko i wykradł z niego dwa listy pieniężne, które wieczór przedtem nadeszły, mianowicie z kwotą 8.226 koron, nadany przez firmę Werkala z Wiednia do E. Sternhalla w Rohatynie i z kwotą 300 koron do p. Sternberga w Koczelnicach. Złodziej widocznie był obznajomiony ze stosunkami w urzędzie pocztowym i wiedział o nadejściu tych listów. Wdrożono energiczne śledztwo.

W Białej pod protektoratem prezesa rady powiatowej p. Łazarskiego a w obecności delegata banku krajowego dyr. Sędzimira, zawiązano powiatowe tow. zaliczkowe, które ma otrzymać zastępstwo banku krajowego na powiat bialski.

W Podliskach pod Lwowem zakradli się złodzieje do cerkwi i zabrali dwie książeczki władkowe tow. „Dniestr" na sumę około 1000 kor., 60 kor. gotówką, 12 sznurków korali z obrazu Matki Boskiej i inne drobniejsze przedmioty.

W Stanisławowie aresztowano pod zarzutem oszukańczego bankructwa braci Schwarzfeldów, właścicieli składu ubrań i Chaima Singera, handlarza szkłem i porcelaną.

W Tuchowie odbędzie się dnia 10 kwietnia staraniem T. S. L. uroczysty obchód 110 rocznicy bitwy pod Racławicami. Przedpołudniem uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, w południe bezpłatny popularny odczyt i produkcye wokalne, a o 7 wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Kronika powszechna.

§ **Konzulat austryacki w Johannesburgu.** Z dniem 1 maja zostanie otwarty w Johannesburgu austro-węgierski konzulat dla Transwaalu i Oranii.

§ **Skutki wojny.** W westfalskiem zagłębiu węglowem wypowiedziano pracę 4.000 górników. Powodem zmniejszenia ilości robotników jest brak odbioru węgla wskutek zastoju w przemyśle, wywołanego wojną.

Zmarli.

Piotr Świerczewski żołnierz z r. 1831, umarł w Chrobrzu w Królestwie Polskiem. Był zaledwie wyrostkiem, gdy ojciec jego Antoni, były rotmistrz kawaleryi narodowej, umundurował go, wyekwipował i oddał pod opiekę generała Wajsenhoffa. Młody chłopak odznaczył się w kilku potyczkach i został wyszczególniony rozkazem dziennym gen. Wajsenhoffa, który zarazem zamianował go wachmistrzem szwadronu. Zmarły był ojcem p. Erazma, konzula fraucuskiego we Lwowie.

Wanda Żeleńska, żona głośnego kompozytora, prezesowa stow. nauczycielek, umarła w Krakowie.

Ze stowarzyszeń.

W Sokole lwowskim z powodu feryj świątecznych nastąpi przerwa w ćwiczeniach od dnia 30 bm. do 5 kwietnia.

Odpowiedzi administracyi. W kończącym się kwartale mieliśmy mnóstwo kłopotów z *Tygod. mód i powieści*, jako też z *Ziarnem*. Szan. abonenci zamawiali te tygodniki warszawskie niemal w ciągu całego kwartału a że my ich na składzie nie mamy, przeto musieliśmy dopiero zamawiać a zanim nadesłano je nam, sypały się reklamacye a nadto na pocztach wiele egzemplarzy przepada. Obecnie odnieśliśmy się do Warszawy z prośbą o przysłanie tych numerów, które szan. abonenci nasi reklamowali i niewątpliwie w ciągu przyszłego tygodnia otrzymamy je i rozeszlemy.

W przyszłym kwartale niedogodności te zostaną już usunięte, albowiem i wydawnictwa wspomnianych tygodników warszawskich zastrzegły sobie, iż tylko tę ilość egzemplarzy przysyłać nam będą, jaką dnia 5 kwietnia zamówimy. Po 5 kwietnia dalszych zgło-

szeń więc na abonament *Tygod. mód i powieści* jakoteż *Ziarna* nie będziemy mogli przyjmować — ustanie więc zamięszanie, jakie dotychczas nie z naszej winy od czasu do czasu się wydarzało. Prosimy również, aby reklamowano zaraz w razie nieotrzymania którego z tygodników — w tym celu zawsze na czele kroniki zamieszczamy zawiadomienie, iż dołącza się *Tyg. mód* lub *Ziarno*. Później otrzymane reklamacye nie dają nam możności stwierdzenia, iż niedoręczenie nastąpiło z winy poczty.

Cesarz Wilhelm na morzu Śródziemnem.

Przed odjazdem. Marzec 1904.

„Moi" bardzo potrzebują wypoczynku, więc wyjeżdżam w podróż. Przedtem miałem pewne małe roztrząsanie sumienia „mojego najstarszego." Ma dziwne zamiłowania, podoba mu się nawet „Capstrzyk." No, takie rzeczy muszę mu raz na zawsze wybić z głowy. Ośmiu współwinnych oficerów gwardyi odesłałem do małego garnizonu. Mogą sobie pisywać romanse o tem. Ja wolę telegrafować lub wygłosić mowę. Szkoda, że mój „König Albert" zatrzyma się tylko w kilku portach, ale wykorzystam te chwile.

Vigo (Hiszpania).

Po wylądowaniu poznałem zachwycającego człowieka. Spędziłem z nim bardzo przyjemnie godziny popołudniowe na pokładzie kanonierki „Vasco". Hiszpańscy marynarze zrobili na mnie bardzo dobre wrażenie. Aby młodemu człowiekowi — mój Fryc mógłby z niego brać wzór — wyrazić moje uznanie, zamianowałem go admirałem. Moim innym admirałom może wydać się ta nominacya siedmnastoletniego młodzieńca zbyt hiszpańską, ale kochanego chłopaka „zamknąłem w mojem sercu." Zresztą zatelegrafuję o tem zaraz jego kuzynce, księżniczce Ludwikowej Ferdynandowej Bawarskiej. Wywoła to ogólną senzacyę.

Obok francuskich wybrzeży.

Pozostawiam Francyę na lewo. Chętnie zamianowałbym Loubeta feldmarszałkiem, ale Francuzi nie bardzo mi dowierzają.

Monaco.

Mój yacht nie zawinął wprawdzie do portu, ale za pośrednictwem sygnałów flagami posłałem księciu Albertowi łaskawe pozdrowienia. Odpowiedział mi w taki sam sposób. Byłem przez chwilę w kłopocie, jak mam księcia odznaczyć. Wreszcie zasygnalizowałem mu nominacyę jego na członka pruskiej izby panów. Zamianowałem go *pair'em*. Prawdopodobnie będzie on zawsze *pair noir* a nigdy *rouge*.

Rzym.

Memu tutejszemu przyjacielowi, właścicielowi Kwirynału, przygotowałem piękną niespodziankę. Zamianowałem go nadradcą ewangielickiego zboru. Nie chciałem bowiem obrazić Watykanu.

Tunis.

Właśnie co zamianowałem beya Tunisu wiceadmirałem. Człowiek ten musi się przecież rozumieć na okrętach pustyni.

Ateny.

Niemcy mają teraz jednego więcej uwieńczonego poetę. Przyjaciel Georgios powitał mnie językiem Homera. Udzieliłem mu kreowanej przezemnie nagrody Schillera. W domu niektórzy panowie będą się znowu irytować.

W powrocie.

Co też człowiekowi nie przytrafi się w podróży. Dziś mój yacht spotkał jakiś inny, którego flagi nie znałem. Obcy ten okręt sygnalizował, że jego komendant ma coś do powiedzenia. Potem zabrzmiało do mnie przez tubę: „Mianuję pana moim feldmarszałkiem". Byłem bardzo zdziwiony. „Tu Wilhelm, a tam kto?" — kazałem zapytać.

— Tu Jacques I., cesarz Sahary — brzmiała odpowiedź.

Wobec takiej nominacyi jestem bezbronny.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Japończyk Sienkiewiczowi.** W Tokio wydał Japończyk Inazo Nitobe dzieło o duchu narodowym Japończyków pod tytułem: „Buszido, dusza Japonii", które dedykował Sienkiewiczowi. Pisze tam między innemi: „Dla nas ziemia jest czemś więcej, jak tylko warsztatem, z którego żywność i złoto ciągniemy. Dla nas jest to świątynia bogów naszych, miejsce spoczynku przodków naszych".

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We wtorek „Eros i Psyche" fantazya I. Żuławskiego.

We środę ostatnie przedstawienie operowe „Hamlet" opera Thomasa.

W czwartek, piątek i sobotę z powodu wielkiego tygodnia przedstawienia nie będzie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Madej zbój".

W środę „Koniec Sodomy" Sudermany.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Policya krakowska aresztowała Stanisława Nowaka, który, jak wszelkie poszlaki wskazują, jest mordercą inżyniera Karola Bokalskiego w zagłębiu Dąbrowskiem. Sp. Bokalski został w czerwcu 1902 zamordowany strzałem rewolwerowym przez młodego robotnika z powodów politycznych. Robotnik ten uciekł, jak wówczas stwierdzono do Trzebini i potem wszelki ślad jego zaginął. Policye poszukiwały za nim pilnie i teraz, zdaje się, policya krakowska dostała go w swoje ręce. Wsystkie bowiem zebrane szczegóły wskazują, że aresztowany, który się przyznał do nazwiska Nowaka, jest identyczny z osobą Karola Nowaka, sprawcy zamachu. Nadesłany przez władze rosyjskie rysopis odpowiada najdrobniejszym szczegółom. Co więcej, jedna z osób z kopalni „Kazimierz" rozpoznała w nim sprawcę zamachu. Policya krakowska prowadzi dalsze dochodzenia. Między innemi wysłała fotografię aresztowanego do zarządu kopalni celem stwierdzenia identyczności. Aresztowany przeczy, by on zastrzelił śp. Karola Bokalskiego.

W sprawie tej telegrafują dziś z Krakowa: Przybył tu naczelnik rosyjskiej policyi z Będzina celem sprawdzenia, czy aresztowany robotnik jest identyczny ze sprawcą morderstwa, spełnionego w r. 1902 na osobie inżyniera Bokalskiego z kopalni węgla „Kazimierz". Z fotografii rozpoznano identyczność aresztowanego z mordercą Karolem Nowakiem. Dziś popołudniu aresztowany będzie przewieziony do granicy i tam będzie przeprowadzone dalsze rozpoznanie jego osoby.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Doniesienie nasze, że proces w Bytomiu przeciw redaktorowi *Górnoślązaka*, p. Wolskiemu, oskarżonemu o obrazę duchowieństwa niemieckiego, zakończył się uwolnieniem podsądnego, ponieważ ks. kardynał Kopp cofnął skargę — uzupełniamy kilkoma szczegółami. Odnośny telegram ks. kardynała Koppa opiewał: „Cofam w imieniu swojem i podległego mi kleru doniesienie karne przeciw redaktorowi Wolskiemu, we wszystkich jego częściach i proszę o wstrzymanie postępowania". Obrońca zawiadomił, że stało się to za pośrednictwem posła Korfantego, który udał się w tej sprawie do radcy jeneralnego wikaryatu, Buschmanna. *Górnoślązak* zgodził się na ogłoszenie oświadczenia w którem stwierdza, że przekonał się, iż twierdzeń, zawartych w inkryminowanym artykule, nie może podtrzymać w żadnym punkcie, a zwłaszcza odnośnie do osoby kardynała Koppa. Kardynał Kopp oświadczył także gotowość cofnięcia skargi także przeciw redaktorowi Kowalczykowi, jeżeli *Górnoślązak* ogłosi oświadczenie, że omylł się i przekonał, że nie istnieją żadne układy między kardynałem i władzą kościelną z jednej strony, a władzą państwową z drugiej, co do nominacyj duchownych. Po krótkiem oświadczeniu prokuratora ogłosił przewodniczący wyrok, uwalniający oskarżonych i zasądzający ks. Koppa na koszta postępowania sądowego.

Z powodu takiego załatwienia sprawy pisze *Dziennik poznański*: „Powyższa wiadomość z wielką radością przyjętą zostanie przez całe społeczeństwo a przyczyni szacunku dla ks. kardynała Koppa. Zrozumiał książę kościoła, że zacietrzewienie duchowieństwa hakatystycznego zaprowadziło sprawę kościoła na bardzo niebezpieczną drogę. Musiał więc, chcąc ratować sytuacyę, przeciąć węzeł gordyjski śmiałą ręką, albowiem i jego pewno okłamywano, jak całą opinię publiczną. On przed prawdą uderzył czołem".

Ostatnie wiadomości.

I budapeszteński *Pester Lloyd* został wciągnięty do akcyi dzienników wiedeńskich przeciw Kołu polskiemu. Pismo to wprawdzie nie występuje tak namiętnie, ale o całej działalności dotychczasowej Koła polskiego w sprawie porozumienia czesko-niemieckiego powiada, że nie była o wiele większą, niż „Botendienst", w kwestyi zaś odroczenia wyboru delegacyj Koło polskie poszło w zupełności na rękę stronnictwom obstrukcyjnym. Dalej tak *Pester Lloyd* tłumaczy odpowiedź, daną Kołu przez ministra hr. Gołuchowskiego: „Zapytanie hr. Gołuchowskiego, czy *jam proximus ardet Ucalegon*, musiało wywołać odpowiedź przeczącą, gdyż inaczej byłoby nastąpiło zaniepokojenie tak w kraju, jak zagranicą. A kto z tej odpowiedzi wyciąga wniosek różnicy zdań między kierunkiem spraw zagranicznych a prezydentem ministrów dr. Koerberem, ten się zupełnie myli. Nie ma ani śladu konfliktu między tymi obu mężami stanu a przeciwnie istnieje zupełne porozumienie. Hr. Gołuchowski musiał dać taką odpowiedź, jaką dał a jedynie Koło polskie nie potrzebowało się do niego z tego rodzaju zapytaniem zwracać."

Telegramy i telefonemaly.

Traktaty z Włochami.

Wiedeń 28 marca. (Telegr. własny.) Przybył tu senator Miraglia celem prowadzenia rokowań handlowych między Włochami a Austryą i ułożenia definitywnego terminu zjazdu delegatów obu państw. Senator pertraktować ma w sprawie cła na włoskie wino i południowe owoce.

Neapol 28 marca. Pomiędzy królem Wiktorem Emanuelem a cesarzem Wilhelmem odbyła się wymiana nadzwyczaj serdecznych depesz. Cesarz Wilhelm dziękował za serdeczne przyjęcie i za telegram gratulacyjny, jaki otrzymał od izby deputowanych.

Rzym 28. marca. (Tel wł.). Ze względu na to, że biskupowie z Koszyc i Neutry są w podeszłym wieku, zamierza kurya zamianować im do pomocy biskupów-sufraganów. Jednym z nich ma zostać ks. dr. Fischer-Kolbrie z Wiednia.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Londyn 28 marca. Telegrafują z Czifu, że Rosyanie koncentrują swe siły w okolicach Widżu. W pobliżu na rzece Jalu budują most z pontonów. Również Japończycy z wielkim pośpiechem budują most z pontonów w pobliżu Andżu, skąd wyruszą w wielkiej sile w stronę Widżu. Podjazdy japońskie dochodzą do Widżu.

Londyn 28 marca. Telegrafują z Szanhaikuan, że Japończycy werbują obecnie Chińczyków do oddziałów wojska nieregularnego, płacąc po 70 kor. miesięcznie żołdu.

Portsmouth 28 marca. Dziś udali się oficerowie angielskiej marynarki na pokład okrętu „Princesse Marie", który przybył pod duńską flagą z Portu Artura. Ponieważ było podejrzenie, że jest to okręt rosyjski, który w ten sposób chce obejść neutralność, przeszukano papiery i pozwolono mu zabrać tylko 500 ton węgla tj. tyle, aby mógł dopłynąć do morza Bałtyckiego.

Tientsin 28 marca. Rosyanie ogłosili w Niuczwang prawo wojenne.

Algier 28 marca. Rosyjski krążownik „Osljablja" z trzema torpedowcami wyjechał do Vigo.

Konstantynopol 28 marca. Dziś przejeżdżać będzie tędy rosyjski okręt „Mikołaj" z rannymi oficerami i marynarzami z okrętów wojennych „Warjag" i „Korejec". Jutro przejedzie okręt „Malaga" również z załogą z tych dwóch zatopionych okrętów. Przybyłych wojowników powita osobny komitet pod przewodnictwem ambasadora Zinowiewa i rozda im podarunki. To samo nastąpi ze strony tureckiej.

Z Portu Artura.

Petersburg 28 marca. Generał Smyrnow telegrafuje carowi z Portu Artura pod datą wczorajszą: W nocy z soboty na niedzielę usiłowali Japończycy po wschodzie księżyca zamknąć wejście do Portu Artura, w którym to celu wysłali 4 brandery. Towarzyszyła im flotylla torpedowców. Około g. 2·15 w nocy dały straże znać o zbliżaniu się okrętów nieprzyjacielskich i natychmiast otworzono na nie silny ogien. Naprzód szły torpedowce a za nimi brandery. w znacznej zaś odległości większe okręty japońskie, które ostrzeliwały naszą twierdzę i popierały akcyę branderów i torpedowców. Z powodu silnego ognia artyleryi i śmiałości naszych torpedowców brandery nie dotarły do wejścia do portu. Dwa zatonęły pod Złotą górą, jeden został uszkodzony a czwarty również utonął. Wejście do portu pozostało wolne. Na zatopionych okrętach znajdowały się szybkostrzelne armaty 1-calowego kalibru, z których Japończycy strzelali. Znaleziono także szalupę, przeznaczoną dla ocalenia komendanta. Jedna szalupa jak się zdaje ocalała. Około godz. 4 rano torpedowce nieprzyjacielskie cofnęły się i kanonada ustała. Następnie komendant admirał Makarow udał się do przystani oglądnąć nieprzyjacielskie okręty, które zatonęły. O godz. 5 rano ukazały się w kierunku północnym od Portu Artura nieprzyjacielskie torpedowce, na które nasze baterye strzelały. O godz. 6 rano znów pojawiła się nieprzyjacielska eskadra lecz po krótkim czasie znów odpłynęła.

Petersburg 28 marca. Dalszy telegram wiceadmirała Makarowa do cara donosi: Donoszą, że nieprzyjaciel cofnął się z powodu du czego ja z flotą wróciłem do portu.

Torpedowiec „Silny" najechał podczas nocy, z powodu uszkodzenia jego maszyny przez nieprzyjacielki granat, na ławę piaskową, został jednakże wkrótce uwolniony, dzięki usiłowaniom załogi, i zawieziony do Portu. Komendant Krynicki otrzymał lekką ranę w ramię, mimo to nie opuścił stanowiska. Na nieprzyjacielskich branderach były miny piekielne, których druty przecięliśmy. Wysłani przezemnie porucznicy Kedrow i Ozarjew jakoteż chorąży Pizoncki udali się na pokład jednego z tych okrętów przecięli druty i w ten sposób przeszkodzili wybuchowi wielkiego ognia, któryby był nieprzyjacielowi oświetlił cały port. Nad ranem znaleziono pływającą minę, która na szczęście została w czas usuniętą. Stwierdzono. że brandery zaopatrone były w działa. Część tych branderów użyję dla celów portowych.

Tokio 28 marca. (Tel. własny). Japończyoy budują koło Andżu 13 fortów; z tego siedm jest już zupełnie gotowych.

Większa część załogi Władywostoku udaje się nad rzekę Tumen, celem wzmocnienia tamtejszych pozycyj.

W Fjöngjang zbudowali Japończycy ogromne szańce.

Rosyanie obwarowali oba brzegi rzeki Jalu. Silny oddział rosyjski obsadził punkt na drodze do Gensanu.

Petersburg 28 marca. (Tel. własny). *Grażdanin* donosi, że 20 bm. odbyła się konferencya w celu rozpatrzenia się w środkach towarzystwa Czerwonego krzyża. Podniesiono myśl podwyższenia podatku od biletów kolejowych i paszportów. Stwierdzono, że położenie towarzystwa jest lepsze, niż początkowo mniemano. Towarzystwo ma fundusz 6 milionów rubli nietknięty, ponadto kapitału gotówką 800.000 rubli. Ze składek ostatnich zbierze się 6 milionów rubli.

Paryż 28 marca. *Matin* donosi z Charbinu, że krąży pogłoska, jakoby wojna rzeczywiście dopiero we wrześniu miała się rozpocząć, ponieważ w miesiącu lipcu i sierpniu z powodu nieustannych deszczów operacye wojskowe są wogóle wykluczone.

Chiński jenerał Ma wbrew rozkazowi z Pekinu maszeruje dalej na północ. Sądzą, że Rosyanie będą mogli niebawem go zaatakować.

Ten sam dziennik donosi z Tokio, że admirał Jamamoto oświadczył w japońskiej izbie deputowanych, iż dotychczas żaden okręt wojenny japoński nie został tak uszkodzony, aby był niezdolny do walki.

Magdeburg 28 marca. (Telg. własny). Tutejsze fabryki konserw otrzymały od rosyjskiego rządu zamówienie na $3^1/_2$ miliona rubli, z terminem dostawy 1. stycznia 1905. Termin ten wywołał ogólnie zdumienie.

Paryż 28 marca. (Tel. własny) Dziennik *Action* donosi, że w generalnym sztabie francuskim od kilku tygodni pracowano nad sporządzeniem kart Mandżuryi i Korei, gdyż dotychczas istniały bardzo niedokładne karty. Nowemi kartami temi posługuje się obecnie wojsko rosyjskie, co *Action* nazywa naruszeniem neutralności.

To i owo.

Bezwartości. (W biurze pocztowem).

Urzędnik (wyprawiający listy). Czy to są papiery bezwartościowe?

Dama. Tak, panie Bez żadnej wartości, to moja ślubna intercyza.

Określenie przyjaciółki.

Pani X. zdradza brak elementarnego wykształcenia. Jej przyjaciółka pani Y. mówiła o niej: Potrafi robić ortograficzne błędy — nawet w mowie.

Nie to samo.

Dwaj przyjaciele spotykają się na ulicy.

— Wiesz, kocham i jestem kochany — woła Adolf.

— No, to ci winszuję — odpowiada Józef.

— Nie ma czego. Kocham jedną a jestem kochany — przez drugą.

Rycerski szwajcar.

Dama: do szwajcara w hotelu:

— Czy wolno wam brać napiwki od gości?

— Nie proszę pani – ale gdyby mnie zapytali, czy co dostałem od pani, gotów jestem skłamać, jak gentleman, by panią osłonić.

Dział ekonomiczny

β **Czeska „Zivnostenska Banka".** W Pradze odbyło się walne zgromadzenie instytucyi „Zivnostenska Banka"; z czystego zysku, wynoszącego 1,780.000 koron, uchwalono rozdzielić 5 prc. dywidendę i 1 prc. superdywidendę.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 28 marca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·65 do 8·80, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·50 do 6·75, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·00, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·50 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 165, koniczyna czerwona 60·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·15 do 20·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·15 do 15·25.

Budapeszt dnia 28 marca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·02 do 8·03, na październik 8·00 do 8·01, żyto na kwiecień 6·39 do 6·40, na październik 6·50 do 6·51, owies na październik 5·50 do 5·51, na kwiecień 5·30 do 5·31, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·19 do 5·19 na lipiec 5·29 do 5·30, rzepak na sierpień 11·05 do 11·15.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 28 marca. Cukier 19·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 44·40 do 45·80 (silnie).

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 28 marca. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 646·25, węgierskiego zakładu kredytowego 766·00, Anglobanku 286·00, Unionbanku 527·—, Banku dla krajów koronnych 422·75 Bankvereinu 518·00, Bodencreditu 945·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—, kolei państwowych 638·25, kolei południowej 78·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 404·50, kolei północnej 5410, kolei czerniowieckiej 576·00, alpiny 409·50, Rima Muranya 479·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1895, fabryki broni 458·—, tureckie tytoniowe 325·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1166—, oblig węg. indemniz. 97·05, renta majowa 99·50, austryacka renta koronowa 99·40, węgierska renta koronowa 97·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·05, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·65, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 111·50, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·40 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·55, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·60, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·10, losy tureckie 124·50, marki 117·57 ruble 253·50

Berlin dnia 28 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie —·— (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 203·60, Disc. Commandit. 186·50.

Obwieszczenie.

Wierzytelny odpis: do l. Mag. 5210 1903. Działo się w IX. Departamencie Magistratu w dniu 24 marca 1904. Protokół spisany z p. Giovanni Zuliani, przedsiębiorcą robót cementowych we Lwowie w sprawie wadyum złożonego w r. 1900 na zabezpieczenie wybudowania kanału odprowadzającego wodę ze zbiorników przy ul. Zielonej. Zgłasza się w dniu dzisiejszym p. Zuliani (ojciec) i oświadcza: Ponieważ sprawdziłem osobiście w dniu wczorajszym w Krakowie, że 4% list zastawny gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego ser. IV nr. 13540 na 1000 koron złożyłem tytułem wadyum na roboty wykonywane dla c. i k. wojskowości w Krakowie — a to w roku 1903 wspólnie z inżynierem p. Kazimierzem Brzezińskim, ponieważ odnośne kupony po koniec pierwszego półrocza 1903 sam realizowałem — przeto odwołuję niniejszem moje podanie z 15 stycznia 1903 do L. M. 5210|1903, którem żądałem od Magistratu kr. st. m. Lwowa zwrotu wyżej opisanego listu zastawnego na 1000 koron, przekonałem się bowiem obecnie, że na wykonanie kanału przy ul. Zielonej w roku 1900 i następnych żadnego wadyum nie złożyłem a tylko kasa m. ściągnęła mi w listopadzie 1900 kwotę 200 tj. dwieście koron jako uzupełnienie rzekomo złożonego wadyum do kwoty kaucyjnej, to jest 1.200 koron. Ze względu, że tak podanie moje, jakoteż następnie ustne domaganie się zwrotu listu zastawnego nr. 13540 na 1000 koron polegały na pomyłce, za którą zupełną odpowiedzialność ja sam przyjmuję, przeto oświadczam, że w powyższej sprawie obowiązuję się własnym kosztem i staraniem umieścić stosowne odwołanie i sprostowanie w dziennikach miejscowych. — Giovanni Zuliani. — Jako świadkowie Jan Marcichowski komisarz Magistratu, Stanisław Platowski koncepista Magistratu. — Na tem zakończono. D. j. w. Hobgarski, radca Magistratu. 46

Ciąg dalszy: Ja Giovanni Zuliani oświadczam. iż zezwalam na opublikowanie treści tego protokołu w dziennikach krajowych celem odparcia podanych wiadomości o rzekomem zaginięciu mego wadyum, gdyż jak świadczy moje zeznanie, wiadomość w dziennikach była nieprawdziwą i polegała na mylnych informacyach. We Lwowie d. 24 marca 1904. Giovanni Zuliani. — Jako świadek: Jan Marcichowski komisarz Magistr. Stempel na 1 koronę. L. rep. 29384. Stwierdzam, że osobiście mnie znany p. Giovanni Zuliani, przedsiębiorca i właściciel realności we Lwowie zamieszkały, własnoręczność swego podpisu pod powyższym protokołem umieszczonego, wobec mnie uznał, a zarazem „ciąg dalszy" tegoż protokołu wobec mnie własnoręcznie podpisał. We Lwowie dnia dwudziestego czwartego marca roku tysiąc dziewięćsetnego czwartego. Antoni Teleśnicki (dekretem c. k. Sądu krajowego we Lwowie z 23/11 1903 l. 3956 13 N. M./3) mianowany substytut ck. notaryusza we Lwowie. Pieczęć: Franciszek Piszek ck. notaryusz we Lwowie w Galicyi. **Giovanni Zuliani i Syn.**
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych we Lwowie.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 28. marca 1904. J. hr. Borkowski z Mielnicy, J. Krzyżanowski z Hucze, dr. T. Skibniewski z Żytomierza, K. Garapich z Cebrowa, M. Polański z Rostoczki, J. Filipowski z Kocowa, J. Scholman ze Stryja, W. Gasparski z Delatyna, C. Swierski z Husiatyna, E. Christowska z Kijowa, M. Ostrowski z Wilna, K. Traczewski z Hinowic, M. Morawski i K. Balicki z Kołomyi, dr. E. Gładyszowski z Tarnopola, Z. Reinsberger z Krzywca.

Z ostatniej chwili.

Pierwszą nagrodę z fundacyi Kochmana przyznała dziś komisya konkursowa wydziału krajowego w kwocie 2000 kor. Aleksandrowi Jabłonowskiemu z Warszawy za dzieło „Akademia kijowska",

drugą nagrodę 1000 kor. Stefanowi Żeromskiemu za głośną powieść „Popioły".

45

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Ale Lucy, o którą Robert zupełnie się nie troszczył, potrząsnęła główką i rzekła:

— Nie, papa nie jest dobry dla Lucy.

Denisie zdawało się, że takiego wyrażenia dziecka bez odpowiedzi zostawić nie wolno, więc rzekła:

— Przecież papa ciebie kocha.

— Papa nie kocha Lucy i mamy także nie kocha — odparło dziecko.

Denise dziwnym wzrokiem popatrzyła na dziecko. A potem powiedziała:

— Tak nie należy mówić.

Lucy poszła się bawić do ogrodu.

Godziny mijały a Robert nie wracał. Denise uśpiła dziecko, czekała jednak z jedzeniem, chociaż od czasu, gdy się dowiedziała, co mąż jej poza domem porabia, nigdy tego nie czyniła. Dziś czekała w myśli, do której się jednak sama nie przyznawała, wywiedzenia się, jak wygląda w La Bergerie, zamieszkiwanem przez d'Hautecourta.

Zapadła wkrótce noc i Denise musiała się zdecydować sama zasiąść do stołu, a potem ułożyła się do snu. Ale długo zasnąć nie mogła; dniało już, gdy usłyszała ciche kroki powracającego męża. Pomyślała sobie: „Był u tamtej."

Następnego dnia rzekł Robert:

— Doskonale bawiliśmy się; siedzieliśmy do późnej nocy. Nasz przyjaciel — tak nazywał teraz zawsze d'Hautecourta — zna się na dobrem winie.

Na tem sprawa była załatwioną. Denise jednak wiedziała, że mąż jej kłamał.

Tego samego popołudnia przyszedł baron d'Hautecourt; Roberta nie było. Po pierwszych przywitaniach zapytała Denise.

— Zbyt długo siedzieliście wczoraj panowie?

— Ależ nie, łaskawa pani, Robert się spieszył, aby nie spóźnić się do stołu.

— Tak.

Nie śmiała popatrzeć na sąsiada. Była jednak podniecona i tak wesoła, jakiej nie widział jeszcze nigdy. Opowiadał, jak zawsze, ładnie i wesoło o rozmaitych drobnych zdarzeniach, potem, jak dzierżawca. ogrodnik i cała służba śmieją się w duszy z głupoty mieszczuchów, potem, jak on się stara wnikać w tajniki życia wiejskiego, jak mu to się nie udaje. Wreszcie rzekł:

— Rośnie we mnie zachcianka poskoczenia choćby na jeden dzień do Paryża. Gdybym był sobie nie przysiągł, że będę rozsądny, jużbym to uczynił. Ah, jeden dzień w Paryżu...

Jej oczy zajaśniały. Pan d'Hautecourt mówił dalej:

— Ah, choćby tylko jeden wieczór. Zadowoliłbym się kilkoma godzinami. Nawet jedną godziną! Nawet kwadransem! Aby tylko przejść się po bulwarach. Lub choćby tylko zobaczyć Paryż! Zobowiązałbym się, że nie opuszczę dworca kolejowego, abym tylko Paryż miał przed oczami, odetchnął paryskiem powietrzem! Jakże byłbym szczęśliwym!

Denise westchnęła. Zapytał ją:

— Czy pani mnie rozumiesz?

Popatrzyła mu głęboko w oczy, jak nigdy dotąd jeszcze na niego nie patrzyła:

— Myślę zupełnie tak jak pan.

D'Hautecourt zdumiał się.

— Więc pani tęsknisz za Paryżem?

Denise dała teraz upust swoim uczuciom od tak dawna tłumionym:

— Tak, chciałabym jechać do Paryża, choćby na jeden dzień, choćby na jedną godzinę, zupełnie tak samo jak pan. Byle się dostać na dworzec paryski, odetchnąć paryskiem powietrzem. Boże, jak by to było pięknie!

Przysunął się do niej bliżej.

— Więc dlaczegoż państwo nie wybierzecie się do Paryża?

Denise wyznała mu przeszkodę. Była za dumną, aby żebrać u rodziców, którzy jej wcale nie zapraszali.

Jego badawczy wzrok spoczął na niej i zdawał się ją przenikać aż do najgłębszej komórki serca.

— Może pani sama jechać.

Nie chciała powiedzieć: „Nie mam pieniędzy". Lub: „Nie dostanę pieniędzy od męża". Rzekła tylko: — To nie uchodzi.

D'Hautecourt zapytał ją niby żartem:

— Łaskawa pani pozwoli, a będę jej towarzyszyć.

Zdawało się, że powie: dobrze. Ale natychmiast opadła ją rezygnacya i nie patrząc na niego, odpowiedziała:

— Ależ panie d' Hautecourt, to także nie uchodzi.

— Nieznośne: nie uchodzi i nie uchodzi! Wiesz pani, że jesteś z tem okropną — zawołał.

— Nie może być inaczej — broniła się.

— Dlaczego nie? Wszystko uchodzi, jeżeli człowiek chce. Taki przymus jest strasznym. Potrzeba przecież żyć! Chociaż może pani masz słuszność: wiele nie uchodzi, ponieważ do tego potrzeba rzeczy, których się nie ma. Czegobym ja nie czynił, gdybym miał pieniądze. A pieniędzy nie mam. To jest przymus taki sam, jak każdy inny. Każdy człowiek chce jakichś rzeczy, których mu nie wolno. Ja mam tyle pragnień, które... ah, łaskawa pani, nie, nie, nie mówmy o tem!

(C. d. n.)

17

Kropla trucizny.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

— Czy ten pan ma prawo badać, kto był lub nie był przy mojej ciotce w chwili jej zgonu?

— Ów gentleman jest zupełnie w prawie zadawać pytania — oświadczył pan Armstrong — to naczelny inspektor policyi w mieście naszem i prowadzi zwykle śledztwa w wypadkach nagłej śmierci.

— W takim razie — zawołała młoda dziewczyna z uniesieniem, podczas gdy na policzki jej wystąpił szkarłatny rumieniec, a oczy zabłysły niezwykłym blaskiem — nie potrzeba przywoływać Doroty Camerden. Nie Dorota, lecz ja dam panu żądaną odpowiedź, gdyż to ja wydałam ów krzyk straszliwy, będąc przy ostatniej chwili pani Lansing. Dorota nie może pana objaśnić, co się działo w jej pokoju, bo Doroty tam nie było; ja jedna stałam obok łóżka umierającej.

Zdumiony zarówno, jak drudzy, nietylko usłyszanem wyznaniem, ale chęcią nadania mu publicznego rozgłosu, spoglądałem ze wzrastającem zdziwieniem na młodą dziewczynę. Piękna zawsze i dumna, wyglądała, jakby uczucie bojaźni nie miało do niej przystępu. Nie zważając na zdziwienie, wywołane wśród całego zgromadzenia, dodała:

— Uważam za obowiązek wyznać to publicznie, gdyż zbyt długo przeciągającem się milczeniem dałam pole do fałszywych domysłów. Postąpiłam źle bardzo, przyznaję, ale zbyt silne wrażenie przestrachu, jakiemu uległam w pierwszej chwili, wprawiło mnie w stan osłupienia. Przytem część odpowiedzialności za smutną katastrofę na mnie spadała i do wypowiedzenia prawdy zrazu zabrakło mi odwagi. To ja mały kryształowy flakonik zaniosłam do pokoju ciotki. Zachwycona jego widokiem, chciałam mu się lepiej przypatrzyć, dlatego trzymałam go w ręku. Wstyd mi było jednak niezwykłego zajęcia, jakie wzbudzało we mnie misterne cacko, dlatego nie zabrałam skrzyneczki, wyjąwszy z niej tylko flaszeczkę.

— Postępek taki dziwi mnie samą teraz, wtedy jednak nie zastanawiałam się nad jego niewłaściwością i zaniosłam flakonik do mego pokoju. Dopiero gdy uciszyło się w całym domu a towarzyszka moja zasnęła, wzięłam złowrogą flaszeczkę, pragnąc radość z jej posiadania dzielić z moją kuzynką i przeszłam przez balkon do jej pokoju, jak to często czyniłam, gdy ciotka była już w łóżku i spała.

— Wbrew oczekiwaniu znalazłam pokój pusty; Doroty nie zastałam. Widząc jednak, że światło się pali, wiedziałam, że zaraz powróci, gdy niespodzianie posłyszałam głos ciotki. Nie spała i potrzebowała czegoś. Musiała już wołać razy parę, bo głos jej zdradzał gniewną niecierpliwość. Posłyszawszy mnie w pokoju Doroty, ponowiła rozkaz, a przywykła słuchać ją zawsze, podążyłam do niej, ukrywając w ręku flakonik.

Widząc mnie wchodzącą zamiast Doroty, zerwała się rozdrażniona, pytała, gdzie moja kuzynka i dlaczego nie poszłam spać dotychczas. Próbowałam się tłómaczyć, ale mnie nie słuchała, żądając tylko, iżbym przykręciła gaz, co też uczyniłam. Potem utkwiwszy wzrok we mnie, jakby podejrzewała, że ukrywam coś przed nią, kazała mi szpilką podwojną zapiąć włosy; tego załatwić nie mogłam z flakonikiem w dłoni, ruchem szybkim umieściłam go na stole ze stojącemi flaszkami, łudząc się nadzieją, że ujdzie uwagi ciotki. Miała na to wzrok zbyt bystry. Dochodząc rękami, co ja mogłam tak starannie przed nią ukrywać, natrafiła na flakonik, chwyciła go i ze śmiechem złośliwym, którego nigdy nie zapomnę, podsunęła mi go pod oczy.

— Co to jest? — zawołała, zdziwiona tak małymi rozmiarami cacka, że wnosić stąd mogłam, iż nie słyszała szczegółów, tyczących się ametystowej skrzyneczki, opowiadanych nam w bibliotece — nigdy nie widziałam flaszeczki tak maleńkiej; dlaczego bałaś się ją pokazać?

To mówiąc, kręciła w palcach koreczek, zasadzony mocno, sądziłam, iż nie da rady go odkręcić; ona była jednak niezwykłej siły kobietą. Powąchała płyn. Może zauważyła moje zmieszanie, może poprostu ciekawość skłoniła ją do tego, dość, że zanim zdążyłam wyciągnąć rękę, aby ją powstrzymać, poniosła do ust flakonik.

Dostrzegłszy ten ruch jej, mając w pamięci, co powiedział pan Sinclair, że dość jednej kropli, zawartej we flakoniku, dla zabicia bezzwłocznie człowieka, doznałam wrażenia, jakbym sama zażyła truciznę. Nie byłam zdolną ani ruszyć się z miejsca, ani głosu wydobyć z piersi. Gdym jednak po chwili ujrzała na jej twarzy wyraz bezgranicznego przerażenia oraz nienawiści w połączeniu z trupią bladością i zmianą rysów, towarzyszącą śmierci, wydałam ów krzyk przeraźliwy, a gnana uczuciem niewypowiedzianego strachu, uciekłam przez balkon do mego pokoju.

— To był pierwszy błąd z mej strony; popełniwszy go, uznałam, że najlepiej udawać w dalszym ciągu, iż nic nie wiem o strasznej tragedyi. Dzwoniąc zębami, zrzuciłam z siebie ubranie i wskoczyłam do łóżka. Panna Lane nie przebudziła się, ale korytarze pełne już były spłoszonych gości. Tembardziej przerażona, czułam, że w owej chwili nie mogłabym zdobyć się na wyznanie prawdy i zwrócenie uwagi wszystkich na siebie. Pozwoliłam wam tedy uwierzyć kłamstwu, za co przepraszam każdego z osobna, jak już przepraszałam pana Sinclair'a i panna Armstronga.

Umilkła, spoglądając na nas z pałającemi policzkami i błyszczącemi dziwnie oczyma, poczem, obojętna na szmer powstały dokoła, zeszła ze schodów i zbliżywszy się do człowieka, który, jak jej mówiono, miał prawo prowadzić śledztwo, rzekła głośno, iżby wszyscy słyszeć ją mogli:

— Jestem gotową udzielić panu wszelkich żądanych objaśnień. Może pan życzy sobie przejść ze mną do salonu?

Urzędnik skinął potakująco głową i oboje zniknęli za drzwiami, a wśród obecnych powstała wrzawa pomieszanych głosów. Naturalnie, byłem niemniej od drugich zdumiony niespodziewanem wyznaniem Albertyny, ale nie miałem ochoty brać udziału w czynionych komentarzach.

Czułem, że nie zdołam odzyskać wewnętrznego spokoju, póki z oczu Sinclair'a nie wyczytam zadowolenia z pozbycia się trapiących go wątpliwości. Sinclair jednak zdawał się chcieć unikać wszystkich; znajdowałem to naturalnem odnośnie do innych, lubo uznawałem dziwnem, że nie daje mi sposobności złożenia mu powinszowań z obrotu, jaki przybrała sprawa i z pełnego godności zachowania Albertyny. Gdy jednak czas mijał a mój przyjaciel nie ukazywał się ciągle, mnie ogarniać zaczęła obawa, czy Albertyna, jakkolwiek byłem jeszcze pod wpływem jej słów, z takiem przejęciem wyrzeczonych, powiedziała całą prawdę?...

(C. d. n.).

C. k. uprzyw. Towarzystwo Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej.

Podpisana Rada nadzorcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej **na poniedziałek 18 kwietnia 1904** o godzinie 10 przedpołudniem do sali związku inżynierów i architektów w Wiedniu (I. Eschenbachgasse 9) na

48 (zwyczajne) generalne zgromadzenie.

Przedmiotem obrad będą:

1. Sprawozdanie Rady nadzorczej z zarządu w r. 1903.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunkówem za r. 1903. 272
3. Wniosek Rady nadzorczej o rozdziale czystego zysku.
4. Wybór komisyi rewizyjnej.
5. Odnowienie Rady nadzorczej.

Ci panowie akcyonaryusze, którzy chcą wziąść udział w generalnem zgromadzeniu lub też wykonać swe prawo głosowania stosownie do statutów, **mają złożyć swoje akcye włącznie do 9 kwietnia 1904 w Wiedniu** w ck. uprzyw, austr. Länderbanku, w **Pradze** w filii tego Banku, w **Gracu** w kantorze bankowym styryjskiego Eskomptebanku lub u firmy E. C. Mayer & Comp., we **Lwowie** w galic. akc. Banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** we filiach tego banku, w **Berlinie** w berlińskiem Handelsgesellschaft, w banku niemieckim, w Banku narodowym dla Niemiec lub u firmy Robert Warschauer & Comp., w **Frankfurcie n. M.** w niemieckim Vereinsbanku, w **Stutgardzie** w würtemberskim Vereinsbanku, w **Paryżu** w banku Imp. Privilegiée des Pays Austrichies Succursale de Paris, w **Londynie** w Banku anglo-austryackim, — a to za pośrednictwem podwójnie wygotowanej konsygnacyi, (odpowiednie blankiety wydawane będą bezpłatnie w wyż wymienionych kasach), poczem otrzymają potwierdzenie odbioru i karty legitymacyjne na generalne zgromadzenie.

W razie udzielenia pełnomocnictwa muszą na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych pełnomocnictwa być własnoręcznie podpisane.

Wiedeń, d. 26 marca 1904.

(Przedruk nie będzie płacony).

Rada nadzorcza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.